Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 gr.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 215. Łódź, Sobota 8 sierpnia 1931 r.

B. WICEKRÓL INDYJ OŻENIŁ SIĘ ZE SWOJĄ SEKRETARKĄ.



Lord Reading były wicekról Indyj ożenił się ku zdumieniu londyńskiego towarzystwa ze swoją długoletnią sekretarką Stellą Charnaud. Jest to druga żona starego polityka.

Nowe szczegóły strasznej katastrofy kolejowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

podczas uprzątania toru.

Aresztowanie lekkomyślnych konduktorów.

Białystok, 8 sierpnia. (Od wł. kor.). Szczegóły wczorajszej katastrofy kolejowej w pobliżu Białegostoku przedstawiają się według

najnowszej relacji

następująco:

W odległości 14 kilometrów od Białegostoku pierwszy warszawski pociąg osobowy zatrzymał się w szczerem polu.. Maszynista zatrzymał pociąg, ponieważ zauważył, że parowóz

pracuje nieprawidłowo.

Po obejrzeniu maszyny skonstatowano że pękł korbowód przy tłoku. Uszkodzenie było poważne. Na torze ustawiono dla bezpieczeństwa

konduktorską latarkę,

gęsta mgła bowiem utrudniała widzenie. Maszynista z pomocnikiem przystąpili do naprawy. Reperacja przeciągała się.

Kierownik ruchu na pobliskim przystanku w Baciutach Jan Astik, sądząc, że defekt w parowozie będzie lada chwila naprawiony, zatelefonował do Łap,

że tor jest wolny.

Na podstawie tego meldunku zawiadowca w Łapach wypuścił ze swej stacji drugi pociąg warszawski, ekspress baranowicki do Białegostoku.

Maszynista pociągu pośpiesznego spostrzegł niebezpieczeństwo zaledwie

w odległości 50 metrów

od stojącego pociągu. Pomimo puszczenia kontr-pary pociąg w chwili zderzenia jechał jeszcze z szybkością 40 kilometrów na godzinę. Ostatni wagon pociągu osobowego został zupełnie zmiażdżony, dwa następne wyrzucone z szyn i częściowo strzaskane. Parowóz ekspressu wywrócił się i wraz z obsługą

stoczył się z nasypu w bagno.

Zanim przybył pociąg ratowniczy z Białegostoku podróżni wyciągnęli cztery trupy. Byli to: Strażnik Jan Korycki, podchorąży 9 p. Strz. Kon. Zygmunt Siebert z Grajewa, Rubin Lewinkind oraz

harcerka Janina Domańska

z Trok, która wracała do domu z obozu harcerskiego. Ponadto ranna została cała obsługa pociągu osobowego, zaś ciężkie rany odnieśli maszynista i palacz pociągu pośpiesznego.

Wycieczka amerykańska,

która jechała pociągiem pośpiesznym do Wilna nie doznała żadnego szwanku.

Z pośród podróżnych ciężkie rany odnieśli: Inżynier Michał Gordon, podchorąży Franciszek Sokołowski z Krakowa, Irena Krasuska z Bielska Podlaskiego, Wanda Jaworowska z Bielska Aleksander Michner oraz wspomniany wyżej maszynista pociągu pośpiesznego Grąbczewski i bagażowy Józef Gordon.

DRUGI WYPADEK.

O godzinie 11 w czasie uprzątania toru wydarzył się nowy nieszczęśliwy wypadek. Dźwig, którym podnoszono wagon, wyślizgnął się i

wraz z wagonem przewrócił się

do rowu, przygniatając mechanika Müllera oraz kilku kolejarzy. Müller odniósł bardzo ciężkie rany i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala.

Po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowano kierownika ruchu na przystanku w Baciutach, który widząc zdaleka pociąg osobowy, zawiadomił stację Łapy,

że pociąg przeszedł.

Później, gdy pociąg przez czas dłuższy nie ruszał się z miejsca nie sprawdził przyczyny i nie odwołał swojego poprzedniego zawiadomienia. Poza tem aresztowano

kierownika pociągu Konrada Skupię

i konduktorów pociągu osobowego Kazimierza Pelso i Józefa Brzorzowskiego, którzy ustawili czerwoną latarkę na torze w odległości zaledwie 50 metrów od stojącego pociągu, mimo, że panowała gęsta mgła, która uniemożliwiała widzenie na dalszą odległość.

Na miejsce zjechał prokurator oraz sędzia śledczy.

TOWARZYSZKA GHANDIEGO.



W drodze do Londynu, dokąd Ghandi udaje się na „Konferencję Okrągłego Stołu" towarzyszyć mu będzie poetka hinduska Sarojni Najdu. Pani Najdu odsiedziała już kilka kar więziennych za udział w ruchu narodowym hindusi

Wstrząsające nieszczęście w hucie żelaznej

DWAJ GÓRNICY POD ZWAŁAMI WĘGLA.

Katowice, 8. 8. (Od wł. kor.)) — W walcowni huty Falwa wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Stuła. Stuła zajęty był przenoszeniem żarzących się jeszcze sztab żelaznych. Jedna ze sztab złamała się i rozżarzone żelazo spadło na ciało robotnika,

spalając mu wnętrzności.

Kolumna ratunkowa przewiozła nieszczęśliwego do szpitala. Zmarł on jednak po drodze wśród straszliwych męczarni.

Niemal równocześnie wydarzyła się katastrofa na kopalni Wawel, na której zawaliła się część sztolni, zasypując 2-ch rębaczy. Akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia obu zasypanych. Jeden z nich niejaki Nawrat

nie dawał już znaku życia,

drugi ciężko ranny Pastuszka został odwieziony do szpitala.

Fabryczka gdańskich guldenów na Pomorzu.

Cała szajka pod kluczem.

Gdańsk, 8. 8. (Od wł. kor.) — Onegdaj policja gdańska aresztowała rolnika z Załężca Wiktora Bayera i jego narzeczoną Walerję Westfalównę za puszczanie w obieg fałszywych

srebrnych 5-guldenówek.

Władze śledcze gdańskie w porozumieniu z policją polską wszczęły śledztwo, które doprowadziło do ujawnienia fabryczki. Fałszerstw dopuszczał się

47-letni Franciszek Miątkowski

we wsi Wilanowe w powiecie kartuskim. Znaleziono u niego komplet narzędzi służących do wyrabiania monet. Miątkowskiego osadzono w więzieniu.

Rekordowa konsumcja tytoniu.

Wzrost dochodów monopolu.

Warszawa, 8 sierpnia (Od wł. kor.) Mimo kryzysu gospodarczego sprzedaż wyrobów tytoniowych w Polsce

nieustannie wzrasta.

W ciągu 7 miesięcy b. r. dochody monopolu wzrosły o 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. W lipcu dochód osiągnął rekordową sumę przeszło

52 miljonów złotych.

W II etapie marszu Kadrówki

pierwsze miejsce zajęła drużyna 30 p. Strz. Kan.

Jędrzejów, 8 sierpnia (Od wł. kor.) Wczorajszy drugi dzień marszu Kadrówki na etapie **Miechów — Jędrzejów** długości 40 kilometrów, zgromadził na starcie 31 zespołów. W ciągu tego dnia drużyna 30 p. Strz. Kaniowskich po krótkiej walce wyprzedziła drużynę straży granicznej, a w ciągu całego dnia utrzymała się na pierwszem miejscu. Z pośród drużyn strzeleckich o pierwsze miejsce walczyli: strzelcy krakowscy, poznańscy i lubelscy. O godzinie 9.,06 na metę w Jędrzejowie wkroczyli strzelcy kaniowscy. W cztery minuty potem przybyła straż graniczna.

Po szczegółowem obliczeniu wyników okazało się, że Warszawa ma szanse zdobycia pierwszych miejsc

w dwóch kategorjach

na trzy możliwe.

W kategorji drużyn wojskowych pierwsze miejsce zajmuje drużyna 30 p. Strz. Kan., w kategorji starszych drużyn P. W. zwyciężyli strzelcy

„Orlęta" z Krakowa,

w kategorji przedpoborowych drużyn P. W. pierwsze miejsce zajmuje również Warszawa.

Dziś rozpoczął się z Jędrzejowa trzeci i ostatni etap marszu do Kielc. Start odbył się o godzinie 3.30 rano.

Podróże kanclerza.



Niemiecki kanclerz dr. Brüning i minister spr. zagr. dr. Curtius od miesiąca ciągle są w rozjazdach. Obecnie pojechali do Rzymu, aby pozyskać Mussoliniego dla niemieckich planów politycznych. Czy się to uda, jest wobec ostrej mowy delegata włoskiego Scialoji w Hadze przeciwko Anschlussowi, bardzo wątpliwe. Brüning i Curtius zrezygnowali w celach reklamowych z przejazdu salonką i wybrali zwykłe przedziały pasażerskie, aby podkreślić swoje dążności oszczędnościowe. W oknie: Curtius i Brüning.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.94 — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.02 — w płaceniu 9.00.

Manewry na polskiem pograniczu.



Wczoraj donieśliśmy o wielkich manewrach kawaleryjskich Reichswehry, których punktem kulminacyjnym było sforsowanie Odry przez dwie brygady kawalerji w urojonym pościgu za rozbitym nieprzyjacielem. Na zdjęciu widzimy przeprawianie się kawalerji przy pomocy gumowych łodzi w pobliżu Cylichowa, 16 kilometrów od polskiej granicy.

Król włoski nie przyjął niemieckich ministrów.

Fiasko podróży kanclerza Brüninga do Rzymu.

Rzym, 8. 8. (Od wł. kor). — Po rozmowie z Mussolinim kanclerz Bruening przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że rozmowa z włoskimi mężami stanu była nacechowana serdecznością. Narady rzymskie stanowią dalszy cag akcji, rozpoczętej w Chequers, — która ma na celu przywrócenie zaufania i umożliwienie harmonijnej współpracy międzynarodowej.

O godzinie 5 po południu dr. Bruening i dr. Curtius udali się do Tivoli, na dalsze rozmowy z Mussolinim i Grandim.

W ciągu dnia dzisiejszego ministrowie niemieccy mają być przyjęci na audjencji

przez Ojca św.

Ambasador niemiecki przy Watykanie — von Bergen wyda następnie śniadanie dla dostojników papieskich.

Wielkie wrażenie wywołał w kołach dyplomatycznych fakt nieprzyjęcia niemieckich ministrów przez króla włoskiego pod pokrywką zdawkowej wymówki. Bruening i Curtius natychmiast po przyjeździe do Rzymu wyrazili życzenie wyrażenia

osobistego hołdu królowi.

Jednakże król, który znajduje się w St. Ana Baltieri nie zaprosił ich do siebie i przesłał im tylko pozdrowienia.

Burza w Prusach.

Dekret prasowy wykorzystany dla agitacji plebiscytowej.

Berlin, 8. 8. — Niesłychany postępek premjera rządu pruskiego socjalisty p. Brauna, który na podstawie dekretu prasowego ogłosił

odezwę przeciwko plebiscytowi

w 2005 dziennikach na terenie Prus, nie wyłączając organów opozycyjnych, a więc pism, których nastawienie polityczne idzie po linji plebiscytu, spowodował sensacyjne wystąpienie prezydenta Hindenburga.

Z kancelarji prezydenta Hindenburga ogłoszono, co następuje:

„Pan Prezydent Rzeszy w odpowiedzi na szereg telegraficznych zapytań, nadesłanych ze wszystkich stron kraju, poleca ogłosić, iż zarządzenie wczorajsze rządu pruskiego spowodowało go do natychmiastowego zwrócenia się do rządu Rzeszy z wezwaniem do zmiany rozporządzenia z dnia 17 lipca 1931 r. (chodzi o dekret prasowy). Rząd Rzeszy niezwłocznie przedłoży swoje propozycję p. prezydentowi".

Nie ulega wątpliwości, że prez. Hindenburg tem samem wystąpił przeciwko rządowi pruskiemu p. Brauna.

Ze strony gabinetu Rzeszy oświadczają, iż zmiana dekretu względnie propozycje w tej sprawie zostaną przedłożone prezydentowi Hindenburgowi dopiero w poniedziałek po powrocie kanclerza z Rzymu. Tem samem, aż do terminu plebiscytu ów

dekret będzie obowiązywał.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą płomienne protesty przeciwko niebywałemu pogwałceniu wolności prasowej przez rząd p. Brauna. Jest rzeczą charakterystyczną, że do tych protestów przyłączają się nawet niektóre dzienniki lewicowe. Tylko socjalistyczny „Vorwärts" występuje w obronie zarządzenia rządu pruskiego.

Profesor uniwersytetu

uratował chłopca od utonięcia.

Wilno, 8. 8. — Donoszą z Druskienik, że były komisarz generalny ziem wschodnich, obecnie prof. uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Kolankowski, łowiąc ryby w Niemnie, w pewnej chwili zauważył, że z wysokiego brzegu wpadł do wody kilkuletni chłopiec. Prf. Kolankowski bez namysłu rzucił się w ubraniu do wody, artunjąc chłopca, przyczem

sam omal nie utonął,

ponieważ tonący chłopiec chwycił go za lewą nogę i całym ciężarem ciągnął w głąb wody.

Jak się okazuje, uratowanym jest 9-letni synek pewnego lekarza z Warszawy.

Nieudane ojcobójstwo.

Kalisz, 8 sierpnia. Na tle kłótni rodzinnej Trzeciński Michał, lat 21, mieszkaniec wsi Pieczyska, gm. Ostrów-Kaliski usiłował dokonać zabójstwa luśnią od wozu, ojca swego Trzecińskiego, lecz w porę został rozbrojony. Następnie wydostawszy rewolwer

usiłował postrzelić obrońców,

lecz i tą broń od niego odebrano. Trzecińskiego przekazano do dyspozycji sędziego okręgowego śledczego w Kaliszu.

NAPAD BANDYCKI NA WIEŚNIAKA.

Kalisz, 8 sierpnia. O godz. 24-tej do mieszkania Kocha Stanisława w kol. Miedza, gm. Zbiersk, wtargnęło

2-ch zamaskowanych bandytów,

uzbrojonych w rewolwery i związawszy domowników — Kocha i córkę jego, Kaczorowską Walentynę, zażądali wydania pieniędzy. Po otrzymaniu 250 zł. bandyci poczęli plondrować mieszkanie, lecz nie znalazłszy więcej gotówki, rozwiązali domowników i zbiegli w nie wiadomym kierunku. Za sprawcami wszczęto natychmiastowy pościg. Policja jest już na tropie bandytów.

Straszne skutki niedozoru.

Świnia odgryzła ręce niemowlęciu.

Z Łomży donoszą:

We wsi Budy-Czarnockie pod Łomża ogrodniczka Antonina Włodkowska wychodząc w pole pozostawiła na łóżku swe 2-tygodniowe dziecko.

Przez otwarte drzwi weszła świnia do mieszkania, która odgryzła dziecku ręce i poszarpała twarzyczkę. Dziecko w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala łomżyńskiego.

Olbrzymi pożar w Poznańskiem.

15 straży pożarnych przy pracy.

Z Jarocina donoszą:

W dniu wczorajszym nawiedził wieś Witkowynie, pow. Jarocin, katastrofalny pożar, który zniszczył

20 budynków mieszkalnych,

w tem jedną dwupiętrową kamienicę, oraz warsztat rzeźniczy, szereg stodół, chlewów, szop i t. d.

Pożar wybuchł najpierw w zagrodzie Józefa Wasilewskiego i wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie zagrody.

W akcji ratunkowej brało udział

15 straży ochotniczych.

Wieczorny wiatr, niosący iskry, tlejące jeszcze na pogorzelisku, spowodował pożar odległego o pół kilometra lasu Tarzewskiego, którego spłonął jeden mórg 60-letniego drzewostanu.

Istnieje podejrzenie, że pożar został podłożony zbrodniczą ręką. Straty według prowizorycznych obliczeń,

wynoszą pół miljona złotych.

Włamanie do Urzędu Miar i Wag.

W ręce opryszków wpadła drobna kwota.

Łódź, 8 sierpnia. — Dzisiaj rano Wydział Śledczy w Łodzi zaalarmowany został wiadomością o zuchwałem włamaniu dokonanem do lokalu Państwowego Urzędu Miar i Wag, mieszczącym się przy ulicy Alejach Kościuszki 22.

Kilku sprawców, pod osłoną nocy (najprawdopodobniej w czasie ulewnego deszczu, jaki przeszedł wczoraj nad miastem) dostało się do lokalu biura,

przez otwarte wytrychem drzwi

prowadzących wprost z klatki schodowej.

Włamywacze łomami żelaznemi rozbili podręczną kasetkę ogniotrwałą, w której przechowywane były stemple, któremi zaopatrywano badane wagi i odkażniki oraz drobne kwoty pieniężne, przeważnie bilon. Włamywacze skradli bilon, w sumie kilkudziesięciu złotych, zaś stemple porozrzucali. Po rozbiciu kasetki włamywacze pootwierali stoły, szafy i biurka, gdzie jednak

pieniędzy nie znaleźli.

Włamanie zauważono dziś rano, w chwili otwierania biura. Na miejsce przybyli wywiadowcy policji śledczej, którzy rozpoczęli dochodzenie. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili policja zatrzymała jednego osobnika podejrzanego o udział w włamaniu.

Dalsze poszukiwania trwają.

Strzelanina przy Kurniku.

Krwawy epilog wyprawy złodziejskiej.

Piotrków, 8 sierpnia. Ubiegłej nocy Antoni Kwaśniewski, zamieszkały we wsi Osiny, gminy Kluki, w powiecie piotrkowskim, usłyszał podejrzane szmery dochodzące z przyległego do domu kurnika. Kwaśniewski ubrał się szybko i wyszedł na podwórze w momencie, gdy złodziej z zarzuconym na ramionach workiem wychodził z kurnika.

Kwaśniewski zaczął ścigać złodzieja. Ten w pewnej chwili obrócił się

i strzelił z fuzji

do ścigającego.

Kwaśniewski otrzymał ranę postrzałową głowy i upadł na ziemię. Tajemniczy bandyta zbiegł. Rannego wieśniaka przewieziono na kurację do szpitala w Piotrkowie. Rana okazała się na szczęście lekką.

Zawiadomiona o napadzie policja w rezultacie przeprowadzonego dochodzenia aresztowała sprawcę napadu. Okazał się nim niejaki Józef Papuga, zamieszkały w sąsiedniej wsi.

Papugę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

OFIARA DEMONA SZYBKOŚCI.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8. 8. — W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Kamiennej 16 zasłabł 60-letnin Zelig Bruksztein, nauczyciel, zamieszkały w tymże domu. Na miejsce wypadku przybyła karetka miejskiego pogotowia ratunkowego. W chwili udzielania pomocy Bruksztein jednak zmarł na skutek anewryzmu serca.

Zwłoki zmarłego zabezpieczone zostały przez policję.

* * *

Na ulicy Drewnowskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 16-letni Eljasz Wolberg, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W polu pod cmentarzem w Zarzewie usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny około 30-letnia kobieta, nieznanego nazwiska. Desperatkę przewieziono do szpitala. Stan jej nie budzi jednak poważniejszych obaw.

* * *

Około godziny 10 wiecz. na ulicy Przędzalnianej wynikła bójka, podczas której został dotkliwie poturbowany 24-letni Teofil Czajka, zamieszkały w Wiskitnie pod Łodzia.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawców awantury pociągnięto do odpowiedzialności.

Wyjazd p. Prezydenta do Wisły.

Warszawa, 8. 8. (Od wł. kor.) — P. Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj po dwudniowym pobycie w Warszawie zpowrotem do Wisły. W niedzielę p. Prezydent uda się do Tarnowa na doroczny Zjazd Legjonistów, poczem wróci do Wisły, gdzie pozostanie jeszcze przez pewien czas celem wypoczynku.

Deputaty żywnościowe

dla bezrobotnych w Prusach.

Berlin, 8 sierpnia (Od wł. kor.) — Wobec wzrastającej liczby bezrobotnych rząd pruski postanowił zakupić około

100.000 centnarów metrycznych

żyta celem zapoczątkowania akcji dożywiana bezrobotnych, a równocześnie dostarczenia pomocy rolnictwu. Mąka z zakupionego żyta będzie w drodze deputatów wydawana bezrobotnym.

Zgon mjr. Przedborskiego.

Warszawa, 8. 8. — Dnia 5 b. m. zmarł tu major Juljan Przedborski, lotnik-obserwator, dowódca dywizjonu szkolnego 1 p. lotniczego.

W dniu wczorajszym został on pochowany na cmentarzu wojskowym.

Zmarły był łodzianinem, synem nieżyjącego już lekarza dr. Ludwika Przedborskiego.

—:s:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na nabożeństwie żałobnem odprawionem na intencję zmarłego min. Czerwińskiego przez ks. biskupa Galla był obecny p. Prezydent Rzplitej. Pogrzeb odbył się według ceremonjału dla generałów.

(—) Porucznik Zwirko pobił rekord wysokości na polskiej awjonetce, osiągając 6000 metrów, czyli o 700 mtr. więcej niż rekord dotychczasowy.

(—) W mieszkaniu przy ulicy Piłsudskiego 37 (Wschodnia) dwaj bandyci dokonali zuchwałego napadu na żonę właściciela sklepu jubilerskiego Chemji Urbacha. Po skrępowaniu staruszki przystąpili do rabunku. Wskutek przypadkowego nadejścia sąsiada, który wyważył drzwi — złoczyńcy spłoszeni zbiegli.

(—) We wsi Dobrzyszyce, powiatu radomszczańskiego wykryto kilka skrzyń amunicji wojskowej, skradzionej swego czasu z wagonu pod Piotrkowem. Jako sprawcę aresztowano znanego złodzieja kolejowego Antoniego Ziębę.

(—) Strajk robotników sezonowych w Łodzi został zlikwidowany i w poniedziałek przystąpili oni do pracy.

PRZEPOWIEDNIA

ostrej zimy.

Ryga, 8 sierpnia. — Znany szwedzki meteorolog Bandström, który powrócił z podróży do Islandji, gdzie

badał temperaturę prądu

zatokowego, oświadczył, że wyniki badań potwierdziły jego dotychczasową hipotezę, według której temperatura prądu zatokowego, wpływająca w znacznym stopniu na klimat Europy północnej,

obniżyła się.

Obecne badania wykazały, że temperatura prądu zatokowego obniżyła się o trzy stopnie. Z tego powodu Bandström przypuszcza, że zima tegoroczna w Europie będzie bardzo ostra.

—:o:—

Pływający dom.

Żegluga na kotwicy.

Wywczasy króla angielskiego.

Londyn, w sierpniu.

Pierwszy tydzień sierpnia jest najciekawszy chyba w życiu dworu angielskiego w okresie letnich miesięcy, ponieważ w tym czasie odbywają się tradycyjne regaty w Cowes. Najpiękniejsze yachty Anglji, najwspanialsze żaglowce brytyjskich miljonerów w tym tygodniu stają do — współzawodnictwa w regatach, w których także bierze udział król Jerzy.

Wczoraj królestwo angielscy opuścili Londyn, aby udać się na pokład yachtu „Victoria and Albert" Yacht stoi na kotwicy w Cowes, połączony z lądem kablami telefonicznemi i telegraficznemi. Gońcy umyślni kursują stale na łodziach motorowych pomiędzy lądem a yachtem, aby zaspokoić wszystkie życzenia przebywającego na yachcie dworu.

Sztandar królewski powiewa na maszcie, głosząc obecność króla. Dookoła yachtu

wre ruch gorączkowy.

Pomimo to tygodnie spędzone w Cowes stanowią jedyny okres wypoczynku króla i królowej, bez przyjęć, audjencyj i wizyt dyplomatycznych. Ceremonjał dworski zostaje usunięty, ustępując miejsca zwykłej grzeczności towarzyskiej, a król zamiast urzędowego stroju lub galowego munduru przywdziewa skromniejszy mundur marynarski.

Niekiedy jednak na tej rozkołysanej falami morskiemi oazie pokoju etykieta znowu wchodzi w swoje prawa. Dzieje się to podczas „trainingu" rekordowej łodzi królewskiej „Britannia". Dnia tego na łodzi przepisowym strojem są otwarte koszule i przepisu tego nie wolno przestąpić żadnemu z gości królewskich.

Sport żeglarski jest uprawiany z zamiłowaniem przez wszystkich niemal przedstawicieli arystokracji angielskiej, a i król Jerzy także był kiedyś wielkim jego zwolennikiem. Dziś ogranicza się do roli bardzo zainteresowanego widza.

Po treningu yacht królewski „Victoria and Albert" czyli „V. and A.", jak zwykli nazywać go marynarze, staje się punktem zbornym towarzystwa. Po wycieczkach i wysiłkach treningu tutaj wszyscy zasiadają do posiłku.

Yacht nie odznacza się zbytkiem — yachtów amerykańskich miljarderów, ale w urządzeniu swem jest bardziej

swojski i wygodny,

jakkolwiek bez nadmiernej elegancji. — Kajuty króla i królowej są obszerne. Mała kajuta księcia Walji ma zielone obicie a okrągłe okienka zasłonięte jedwabnemi firankami. Również i kajuta księżniczki Marji (hrab. Lascelles) jest niewielka. Pomimo to yacht królewski, objętości — 4700 tonn, długości 140 metrów jest w swoim rodzaju olbrzymem.

Przy pięknej pogodzie król większą część dnia spędza na swojem ulubionem miejscu — mostku kapitana, gdzie umieszczono dla niego

wygodny fotel.

Jeszcze przed opuszczeniem portu w — Portsmouth zaopatrzono yacht w zapas dobrych książek, przeważnie biografij i opisów podróży. W międzyczacie królowa odbywa wycieczki autem w okolice Cowes, albo spędza czas na pokładzie yachtu nad robótką.

Wieczorami zawsze są goście na obiedzie, jedynie we wtorki król jako gość eskadry królewskiego yachtu (Royal Yacht Squadron) jada obiad w zamku Cowes. Już o dziesiątej wieczorem panuje

cisza na yachcie

i wszyscy udają się na spoczynek. Wkrótce potem gasną wszystkie światła oprócz latarni sygnałowych. Spokój nocny panuje na yachcie.

Żniwa w Holandji.



Krowy holenderskie nietylko są rekordowemi mleczarkami, ale pomagają swoim właścicielom podczas sprzętów w polu.

Pół miljona dolarów za operację.

Uratowane oko króla Siamu.

W Ameryce została dokonana obecnie ze szczęśliwym skutkiem operacja, którą ze słusznością prasa amerykańska określa jako najkosztowniejszą ze wszystkich znanych dotychczas w historji świata. Pacjentem był król sjamski, a operatorem jeden z najznakomitszych okulistów Nowego Jorku.

Dostojny pacjent dostał

kataraktę na lewem oku,

grożącą utratą wzroku. Wobec tego postanowił przebyć siedemnaście tysięcy kilometrów, dzielących Bangkok od Nowego Jorku, aby się oddać w opiekę jednemu ze słynnych specjalistów amerykańskich w Nowym Jorku.

Warto nadmienić, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 5 — 6 okulistów, których normalny roczny dochód wynosi

około pół miljona dolarów.

Lekarz, do którego udał się władca Siamu przywykł zatem już do wysokch honorarjów. W tak niezwykłym jednak wypadku uważał naturalnie za ujmę dla dostojnego pacjenta trzymać się norm przeciętnych. Zażądał więc połowę tego, ile zarabia rocznie. Dwa dni i dwie noce czuwały przy łożu pacjenta pielęgniarki i asystenci, co kosztowało także nie mniej jak 50 tysięcy dolarów. Jeżeli dodamy do tego wynajem osobnego pałacu, w którym dostojny pacjent pozostawał przez dwa miesiące wraz z orszakiem,— składającym się ze 160 osób (król sjamski podróżował wraz ze swemi najulubieńszemi żonami), dalej podróż z Rangkok do Nowego Jorku i zpowrotem, to nie będzie za wysoką sumą

pół miljona dolarów,

o które zubożył się skarb sjamski. Do tego trzeba jeszcze dodać liczne konsultacje, poprzedzające operację oraz utrzymanie dworu królewskiego przez dwa miesiące w Ameryce, a dojdziemy do wniosku, że uratowanie oka króla sjamskiego kosztowało około półtora miljona dolarów, co zresztą zapewne nie wydaje się dostojnemu pacjentowi zbyt wysoką ceną.

STRZAŁY W PISZCZAŃSKIEJ WILLI.

Kule przecięły węzeł nierównej miłości.

Miłość ognistego prymasa cygańskiego bywa tematem aż nadzbyt często wyzyskiwanym w literaturze. Obecnie życie odegrało na tem tle

krwawą tragedję.

W Piszczanach, na Węgrzech, od dłuższego czasu przedmiotem plotek miejscowych był romans łączący właścicielkę willi „Iris" 49-letnią Irmę Fuchs, z 30-letnim prymasem orkiestry cygańskiej, Belą Lakatosem. Szeptano sobie z cicha, że między niedobraną parą przychodzi często do gwałtownych scen z powodu

niewierności młodego cygana,

uprawiającego liczne miłostki. Inni znowu twierdzili, że to Bela jest zazdrosny o swoją kochankę.

Onegdaj usłyszał lekarz kąpielowy w Piszczanach, zamieszkujący w willi „Iris", odgłos wystrzału rewolwerowego, dochodzący z mieszkania właścicielki willi. Przeczuwając tragedję pośpieszył szybko na miejsce wypadku, lecz zastał już w pokoju Irmę Fuchs leżącą bez ruchu na ziemi z krwawą raną w piersiach. Nad nią stał prymas cygański z rewolwerem w ręku.

Zanim świadek tej strasznej sceny zdołał temu przeszkodzić, wymierzył młody cygan lufę w swoje serce i padł obok swojej ofiary.

Przy bliższem badaniu stwierdził lekarz, że oboje jeszcze żyli. Stan ich był jednak niemal beznadziejny. Przewieziono oboje do szpitala w Tyrnawie, gdzie walczą ze śmiercią.

Ponieważ obie ofiary krwawej tragedji nie odzyskały jeszcze przytomności, nie można zbadać właściwych powodów, które skłoniły Belę Lakatosa do rozpaczliwego czynu.

Żałosny „Koniec" dziecka szczęścia

Płytka rzeczółka zabrała mu życie.

James Kruck, kupiec w St. Charles, słynął z tego, że był uczestnikiem całego szeregu katastrof i nigdy nic mu się nie stało.

Ze zgliszcz domu, który spłonął doszczętnie wyszedł cały, zdrowy bez śladu oparzeń na ciele.

Przejeżdżały go niejednokrotnie auta i doznawały znacznych uszkodzeń, ale przejechany nie miał nawet zadrapanego nosa.

Pewnego razu spadł z trzeciego piętra —

prościuteńko na belę bawełny.

Kruck był namiętnym palaczem, dymił jak komin fabryczny, pił jak smok, a nigdy nie uskarżał się na najmniejszą dolegliwość. Zdrowie jego było wprost przysłowiowe. Jadał niedojrzałe owoce, popijając wodą lub piwem, a nigdy nie słyszano, aby zasłabł na żołądek.

On to był jednym z ocalonych uczestników katastrofy „Titan ca", on też zdołał się uratować w czasie katastrofy „Lusitanji".

I oto na to dziecko szczęścia — przyszedł również kres. Kruck nie żyje.

Przechodząc wbród przez małą, płytką rzeczkę Fox River, gdzie woda sięgała mu do kolan, doznał zawrotu głowy

upadł i... utonął!

Oryginalne „laboratorjum samochodowe"

wykryła medjolańska policja.

Policja medjolańska wpadła na trop organizacji złodziei samochodów. W garażu przy ul. Aldo Manuzio założono zakład mechaniczny, prowadzony przez niejakiego Galbati'ego, w którym kradzione samochody

zmieniały kolor

i najbardziej charakterystyczne cechy zewnętrzne. Jednocześnie Galbati stale zakupywał resztki maszyn uszkodzonych, byleby tylko posiadały tabliczki z numerami i przytwierdzał te tabliczki na kradzionych samochodach. W ten sposób utrudniano właścicielom samochodów ukradzionych rozpoznanie maszyn, posługując się jednocześnie zacieraniem numerów serji na silnikach. Przy rewizji w garażu znaleziono 7 samochodów, odrestaurowanych po kradzieży

i zmienionych do niepoznania.

Cała ta impreza została zlikwidowana przez policję medjolańską.

Polscy emigranci w Montanji.

W niewoli despotycznych farmerów.

Pisaliśmy już poprzednio o strasznych stosunkach w jakich żyją polscy emigranci w Peru. Obecnie otrzymaliśmy w tej sprawie nowe szczegóły.

Przed dwoma laty udała się z Warszawy do Peru w południowej Ameryce komisja Polskiego Urzędu Emigracyjnego celem zbadania zaofiarowanych terenów kolonizacyjnych — w dorzeczu górnej Amazonki, pokrytych zwrotnikowym lasem, zaludnionych prawie wyłącznie przez plemiona dzikich Indjan.

Ziemia ta, mało znana, przez kulturę nietknięta, została nabyta

przez grono kombinatorów warszawskich,

którzy postanowili wysłać tam rolników z Polski. Wydrukowano więc w Warszawie broszurki z pięknemi opisami i jeszcze piękniejszemi obrazkami i — zaczęto werbować kandydatów na osady

w zachwalanej „Montanji",

obiecując pobudować im domki na przystępnych warunkach, zakupić inwentarz i sprowadzić nawet polskiego lekarza, któryby potrafił leczyć choroby tropikalne (podzwrotnikowe).

Pierwsza partja emigrantów, około 100 rodzin, udała się do Ameryki południowej jesienią 1930 roku. Odważni ci ludzie, przebywszy Atlantyk, wylądowali u ujścia Amazonki — w północnej Brazylji; tam wsiedli na statki rzeczne i płynęli

przez 4 tygodnie w górę rzeki,

6000 kilometrów. W dorzeczu górnej Amazonki, w krainie Peru, natrafili na porę deszczową i wylew rzeki. Dostawszy się po znojnej wędrówce do „ziemi obiecanej" — puszczy zdradliwej pełnej żmij jadowitych i bestyj — nie znaleźli nigdzie domów ani szałasów,

ani... delegatów polskiej spółki

osadniczej. Rząd peruwiański nie dostarczył żadnych narzędzi, tak samo nie dostarczyły ich instytucje, posiadające koncesje.

Pozbawieni wszystkiego, zawiedzeni, nie mający się gdzie użalić (do Limy, stolicy, droga prowadzi przez niebotyczne góry) znosili biedacy prawdziwe katusze. Aby nie zginąć z głodu

oddali się w niewolę

zasiedziałych w Peru hiszpańskich farmerów, którzy obchodzą się z Polakami tak jak z murzynami.

Większość wychodźców wyginęła na choroby podzwrotnikowe, zaledwie niewielka część ocalała.

Dwóch przekradło się przez lasy dziewicze i góry.

Opowiadają oni straszne rzeczy

o tej ziemi, którą Peruwiańczycy dawno już przezwali „ziemią w której djabeł zgubił buty", i przestrzegają przed dalszą próbą wysyłki chłopów polskich do Peru.

Polskie władze emigracyjne niech nie zwlekają z ujęciem za kark niesumiennych agentów, którzy wywieźli pierwszą partję na śmierć i zagładę.

André Armandy. *Przedruk wzbroniony.*

RENEGAT

Powieść. 29)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

—x.o.x—

— Hej tam, Biloxi, może chcecie moje krzesiwo?

...Psiakrew! psiakrew! i jeszcze raz psia krew!

— Patrzyłem, która godzina, panie sierżancie.

— Zr amy się na tem! Co wolicie, przepisaną księ, czy dodatkowe dwie godziny warty?

Biloxi burczy, prosi o przedłużenie warty. Gasi fajkę, chowa do kieszeni i wściekły ściska karabin. Żeby chociaż widział, do czego możnaby strzelić? Na co czekają ci „świniarze". Kiedy im się zdarzy bardziej sprzyjająca noc. Głucho rzuca im obelgi:

— Cholera! Hołota! Mięso na...

— A to co...?

Błysnęło jakieś światełko. Biloxi czai się z bronią w pogotowiu. Na mgnienie oka zajaśniał szczyt skały wznoszącej się o pięćdziesiąt metrów od warowni. Strzelać? Do czego? Do kamieni? Niema głupich! Trzeba im dać podejść. Wychylony, bada noc. Ten szmer, jakieś nocne zwierzę? Absurd! Zwierzęta nie miewaia latarek elektrycznych. Gdyby choć księżyc wyszedł z tej mydlanej kąpieli! Ale,.

Chcąc lepiej słyszeć i widzieć, stawia karabin, wychyla się jeszcze bardziej... Ktoś tam się rusza na pewno...

Wiiiii...

Coś giętkiego jak wąż i zwinnego jak bat, wyleciało z pod muru i owinęło mu się koło szyi. Chce krzyknąć! szarpnięcie go dusi. Rzęzi głucho: rrh... rrh... chrrr... Coś go ciągnie w próżnię. Paznogciami czepia się parapetu, chwieje się i upada miękko... Tupot bosych nóg... szmer wody... I nic!

Gdy w dwadzieścia minut potem, sierżant zaalarmowany przez sąsiedniego wartownika, rzucił w przestrzeń z wysokości imię Biloxiego, kula przeleciała mu koło uszu.

Robić wypad z garstką ludzi było równoznaczne z wpadnięciem w pułapkę. Po dziesięciu minutach strzelania w ciemność sierżant kazał zaprzestać ognia, podwoił warty, i wściekły, dyszał wraz z niemi w podmuchach gorącego wiatru.

II.

Siedząc na skórze pantery z nogą pod winiętą pod siebie, wygodnie oparty o skórzane poduszki, haftowane złotem, Biloxi objął wzrokiem płótno obszernego namiotu rozpiętego na drzewcach, łóżko polowe przykryte drogocennym dywanem, wspaniała broń o inkrustowanych kolbach, lampę pochodzącą z meczetu, kutą w mosiądzu, dzbanki i tacę srebrną, od której dochodził zapach wybornej kawy. Jako kontrast przedstawił sobie pustynny horyzont spaloną hammadę, nieprawdopodobne otoczenie, w jakiem wznosił się ten namiot satrapy. Potem wzrok jego zatrzymał się na gospodarzu, obserwującym jego zdziwienie z pod przymkniętych powiek, z drwiącym uśmiechem na ustach i rozkoszującym się niem jak smakowitym napojem.

Oglądał znowu tę twarz zaledwie trochę ogorzałą o krótkiej, jasnej brodzie, te niebieskie oczy o zlekka ironicznym wyrazie, gładkie, beztroskie czoło, wokół którego muślin turbanu tworzył białą osłonę: twarz Azjaty złagodzoną przez Zachód, której nie islamizował ubiór kaida, ciemny wspaniały, o ozdobach ze złotogłowiu, ani czerwone buty ze srebrnemi ostrogami, ani pas nabijany złotem, za którym tkwiły dwa czarne pistolety.

Biloxi podniósł ramiona, jakby chcąc objąć ten cały przepych.

— To!.. to!... to!... przechodzi wszystko!

— Nieprawdaż?

— Zdajesz sobie z tego sprawę?

— A ty?

— Ja jeszcze nie, uszczypnij mnie!

— Mój stary Bilo!

— Mój stary Wolo!

Wzruszenie pchnęło ich ku sobie; chwycili się w objęcia i potrząsnęli sobą żartobliwie, jak towarzysze którzy tęsknili do siebie, zwątpili i nareszcie się odnaleźli.

— A... on? — zapytał Biloxi.

— Możesz powiedzieć „oni", Machwurth jest także z nami. Zobaczysz ich jutro. Zostali z głównemi siłami harki.

— Z głównemi siłami? A więc te wszystkie namioty? Te tysiące wielbłądów które otaczają obóz?

—Och, to tylko oddział. Obecnie rozporządzamy trzydziestu tysiącami karabinów.

— Trzydzieści tysięcy?

Oszołomiony Biloxi wyprostował się.

— Więc ten Bu-Szitan... to on?

— Był i jest nim jeszcze. Można też powiedzieć, że to tylko początek.

Legjonista westchnął, dając ujście swemu zdumieniu.

— Gdy pomyślę, że ten, co wstrząsa Europą, którego imię znaleźć można w każdym dzienniku, ten, który.... to... Ach! Do stu piorunów!

Przejęty ważnością spływającą na niego od takiego imienia, Wołogin zapytał:

— Doprawdy? Tak bardzo ich niepokoi?

— Od morza Czerwonego aż do Atlantyku tylko o nim się mówi.

Wołogin przycisnął do dna popielniczki wypalony papieros. Lekki uśmiech zaigrał na jego sarkastycznych ustach lecz w oczach, które się już nie śmiały, ukazał się entuzjazm pomieszany z obawą.

— Myślę, że zrobi, co będzie mógł, aby nie sprawić im zawodu — rzekł z niepokojącą pogodą.

Biloxi przeraził się.

— Cóż on przygotowuje?

— Nie wiem. Nic nie mówi. Zmienił się bardzo, wiesz!

— Zmienił się? ...fizycznie?.

— Nie, pod tym względem pozostał tym samym, niezmęczonym człowiekiem, który nigdy nie śpi.

—Czy chcesz powiedzeć, że dla nas nie jest już tym samym?

Wołogin zmieszał się lekko:

— Tak, oczywiście... tylko... Nie mogę ci wytłumaczyć, zobaczysz...

Widząc niepewność w spojrzeniu Biloxiego, usiłował wyjaśnić swą myśl tak, jakby się bał zanadto ją sprecyzować.

— Słuchaj... czy pamiętasz, co nam mówił dla wytłumaczenia swych nagłych wybuchów złości, swych napadów melancholji i wściekłości bez powodu?

— Tak... zdaje mi się... Mówił nam o „tym drugim" tym rodzaju „sobowtóra", przed którym uciekał:

Wołogin zawahał się, potem nachylił się blisko, nie dowierzając otoczeniu i rzekł szeptem:

— Otóż, mój stary, myślę, że jego sobowtór złapał go znowu.

Biloxi odsunął się gwałtownie.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec spóźnionej wiosny tegorocznej sadzenie drzew na ulicach warszawskich nie mogło się w należyty sposób odbywać. Dopiero na jesieni przystąpi się do zasadzenia tysiąca drzewek w tych miejscach, w których jeszcze brakuią. Jak wiadomo wielkie mrozy w roku 1929 zniszczyły kilka tysiecy drzewek w Warszawie. Dotychczas jeszcze trwa wypełnianie braków.

* * *

Urządzanie parku na Żoliborzu obecnie ograniczone jest do 5 dni w tygodniu ze względu na szczupłość kredytów. Trwają prace przy budowie skarp. Rozpoczęto gruzowanie dróg na całym terenie parku, obejmującym 6 hektarów oraz wybieranie łożyska pod tor saneczkowy, który uzyska naturalny spadek. Nadto przygotowywany jest teren pod wysadzanie drzew które nastąpi w porze jesiennej. Park jest prawie w całości ogrodzony siatką drucianą na słupach żelaznych, umocowanych w betonie. Do parku prowadzić będą cztery wejścia. Pierwsze trzy wejścia są gotowe.

* * *

W magistracie warszawskim odbyła się narada, z udziałem naczelników wszystkich wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw. Omawiana była sprawa dalszych oszczędności, jakie muszą być przeprowadzone w magistracie, poza temi, co do których wydano zarządzenia. Nowe oszczędności odpowiadać mają zmniejszeniu wpływów. Oczekiwane są oszczędności w dziedzinie tramwajów miejskich, szkolnictwa i opieki społecznej. W stosunku do roku ubiegłego budżet zmniejszony jest o 16 i pół mili. zł., obecnie zmniejszono go o 5 i pół miljona. Prawdopodobnie dojdzie jeszcze do tego oszczędność, która wyniesie 3 miljony zł., czyli że ogólne oszczędności dać mjaa 25 miljonów złotych.

* * *

Dyrekcja rzeźni zaprowadziła rejestr, w którym notowane są nazwiska i adresy przemycających mięso niestemplowane do Warszawy. Pozatem figurują w kartotece nazwiskach stałych odbiorców takiego mięsa. Niestety, figurują na tej „czarnej liście" nietylko jatki podrzędniejsze i garkuchnie na krańcach miasta, ale i niektóre restauracje. Nazwiska są narazie nieogłaszane. Jednakże o ile najbliższa lustracja sanitarno-policyjna restauracji wykaże, iż jadłodajnie w dalszym ciągu kupują mięso przemycane, firmy będą opublikowane.

* * *

Teatr „Wesoły Wieczór" po powrocie z tournee rozpoczął występy rewją pod tyt. „Prawie darmo" z Zizi Halamą, Mary Gabrieli, Lodą Niemirzanką, Julją Kraszewską, Jadwigą Bukojemską, Feliksem Parnellem, Bolesławem Horskim, Marjanem Rentgenem, Czesławem Skoniecznym, Włodzimierzem Macherskim i Jerzym Klimaszewskim. Gościnnie występuje znany piosenkarz, Karol Hanusz.

* * *

W izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie odbyło się posiedzenie komisji administracji stosunków gospodarczych na którem omawiano sytuację, jaka się wytworzyła wobec ogłoszenia nowej instrukcji o wydawaniu koncesji na prowadzenie aptek. Instrukcja ta wprowadziła zmiany, które wywołują zastrzeżenia ze strony sfer zainteresowanych. Postanowiono wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o wprowadzenie zmian w tej instrukcji.

Fałszywy stróż moralności.

Szantażysta w roli wywiadowcy.

Ze Lwowa donoszą:

W ręce policji wpadł wczoraj niebezpieczny szantażysta Edward Czorny, bezrobotny handlowiec, zamieszkały przy ul. Pijarów, który przybierając fałszywie charakter wywiadowcy policyjnego dopuścił się

zuchwałych wymuszeń.

Specjalnością jego było grasowanie w porze wieczornej w parkach publicznych, gdzie zastając w odosobnionych miejscach gruchające parki miłosne, pod groźbą aresztowania wymuszał pieniądze.

Wczoraj powinęła mu się noga, gdy usiłował wymusić 10 zł. od pewnego nauczyciela drohobyckiego, który w towarzystwie pewnej kobiety bawił w parku Łyczakowskim. W momencie gdy rzekomy wywiadowca

bardzo energicznie „urzędował"

i zażądał 10 zł. za ewentualne pozostawienie profesora w spokoju, zjawił się patrol policyjny z IV komisarjatu, a na widok policjantów Czorny rzucił się do ucieczki lecz został ujęty.

KRATECZKI.

LEŚNA IDYLLA

Grą w oczko.

Ludzie nudzą się. Dowodzi tego wielki szereg instytucyj przeznaczonych dla przerwania tych nudów. W tym celu właśnie „wynaleziono" na świecie teatry, w których dawniej widzowie może się i bawili, obecnie jednak głównie ziewają, stwarzając w ten sposób specyficzne tło dla t. zw. sztuk społecznych. W wielkich salach koncertowych zbierają się ludzie, aby, jeśli o mężczyzn chodzi, pokazać że są kulturalni, by interesować się muzyką, kobiety zaś, aby pokazać innym kobiętom, że mają ładne nowe suknie, godne zazdrości innych kobiet.

Szerokie masy, które są dość szczere i nieskomplikowane, by udawać zainteresowanie tem, co ich wcale nie interesuje, otrzymały „Luna-Parki", ogrody ludowe i t. p. do których chętnie chodzą i teatry popularne, do których wogóle nie chodzą. Tak się mniej więcej przedstawia „historyczny zarys" instytucyj „godziwej rozrywki" uznanych przez państwa, narody i społeczeństwa. Pozatem istnieją rozrywki które oczywiście rozrywają swych amatorów, jak np. gra w karty, emocjonująca, dająca pełne zaspokojenie ludzkich namiętności. Tylko co sprytniejsze i potrzebujące, bez względu na źródła, pieniędzy rządy dały swą sankcje grze w karty jak Monte Carlo, Sopoty itp. Tam rząd daje swoim i obcym obywatelom zwłaszcza obcym, możność zadośćuczynienia swym namiętnościom jednocześnie czerpiąc z tych namiętności pokaźne zyski dla siebie.

W LASKU.

Nasz własny ludek dostatecznie już posiadł kulturę zachodu, by wolne chwile poświęcać kartograjstwu. Zaczyna się w młodych latach od obijania pięciogroszówek o mur pierwszej lepszej lub gorszej kamienicy, kończy zaś na sławnem i popularnem „oczku".

Grę tę upodobali sobie również Staś Rudnicki, Adaś Krzysztofiak oraz kolega ich Roman Berger, którzy wraz z kilku przyjaciółmi udali się 10 maja rb. do podmiejskiego lasku, by w cieniu drzew oddać się szlachetnej grze w oczko.

Jeden z przyjaciół Bergera Adolf Krebs zgrał się i stracił 130 zł. Krebs przypuszczał że przyjaciele oszukańczym sposobem wygrali od niego tak znaczną sumę, pożegnał towarzystwo i udał się do posterunku policji, gdzie zameldował że ci i ci uprawiają w lasku hazard. Policja przybyła gdy rrozgrywano akurat bank zawierający 60 zł. Bank nakryto a uczestnikom gry spisano protokuł.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Rudnickiego, Adama Krzysztofiaka i Romana Bergera, każdego na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nieostrożny łodzianin poniósł śmierć u stóp komina.

Z Jarocina donoszą:

W tych dniach podczas naprawy komina cukrowni w Witaszycach w pow. jarocińskim zdarzył się tragiczny wypadek. Zatrudniony przy pracach na rusztowaniu murarz 62-letni Stanisław Sandał

z miasta Łodzi

stracił w pewnej chwili równowagę i spadł z wysokości 16 metrów. Obrażenia były tak ciężkie, że Sandał

zmarł wkrótce w szpitalu.

Drugi zajęty przy naprawie komina murarz Adam Andrzejewski zawisł na linie ochronnej i po pewnym czasie uwolniono go z niebezpiecznej pozycji, tak że wyszedł z wypadku bez szwanku.

Tragiczny wypadek zawinił, jak stwierdzono w dochodzeniach, niestety ś. p. Sandał, mianowicie nie zastosował on środków ostrożności, polegających na założeniu pasa ochronnego.

Badania kandydatów

do Szkoły Morskiej w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Wczoraj upłynął termin zapisów do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni na nadchodzący rok szkolny. W dniu 10 sierpnia rozpoczną się

oględziny lekarskie kandydatów,

poczem kandydaci przyjeci, po złożeniu z pomyślnym wynikiem egzaminów, zaokrętowani zostaną na statek szkolny „Dar Pomorza", który powróci z podróży do New Yorku, celem odbycia na nim

żeglugi próbnej.

Po odbyciu tej żeglugi i uzyskaniu dodatniej opinji komisji okrętowej, kandydaci zaliczeni zostaną w poczet uczniów Szkoły.

Rok szkolny rozpocznie się w początkach października. Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, której zadaniem jest przygotowanie oficerów pokładowych i oficerów - mechaników okrętowych dla polskiej marynarki handlowej, posiada 2 wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. Nauka na każdym wydziale trwa około 45 miesięcy, w tem dla nawigatorów około 22 miesiecy pływania na statku szkolnym, a dla mechaników n. statku szkolnym i na parowcach morskich oraz praktyka w warsztach mechanicznych.

Po odbyciu żeglugi próbnej i zliczeniu kandydatów w poczet uczniów szkoły, pozostaną oni nadal na statku szkolnym „Dar Pomorza", który wyruszy w ćwiczebną podróż zimową, trwać ona będzie mniej więcej od początku października do 15 marca roku przyszłego.

Zbrodnia jednorękiego inwalidy.

Morderca sam oddał się w ręce policji.

Z Inowrocławia donoszą:

W dniu wczorajszym miasto Pakość pod Inowrocławiem było widownią strasznego morderstwa, jakiego dopuścił się 33-letni jednoręki inwalida wojenny, Ignacy Krantz.

Rodzina Krantzów od dłuższego czasu żyła w niezgodzie z sąsiadami Lewandowskimi na tle bójek dzieci obu rodzin. Wczoraj znów przyszło do kłótni między Krantzową a Lewandowską.

W awanturę wmieszali się mężowie i w pewnej chwili Krantz dobył rewolweru i strzelił do Lewandowskiego, raniąc go ciężko w głowę, a następnie

sztyletem dobił rannego

leżącego na ziemi.

Również Lewandowska została przez Krantza ciężko zraniona wystrzałem. Morderca w obawie przed samosądem zbiegł na posterunek policji, gdzie oddał narzędzie mordu i zameldował o zajściu.

Katastrofa autobusowa pod Grodnem.

Pasażerowie ocaleli.

Z Grodna donoszą:

W dniu wczorajszym na szosie Wilno — Grodno wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód zdążający z pasażerami z Grodna do Wilna na 45 kilometrze skutkiem nagłego zepsucia się kierownicy, nagle wywrócił się i

wpadł do przydrożnego rowu.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności pasażerowie z opresji wyszli cało, za wyjątkiem kierowcy samochodu — W. Gudowicza i pasażera Aleksandra Kałowskiego, którzy doznali poważniejszych potłuczeń. Samochód wydobyto z rowu przy pomocy obecnych podczas wypadku włościan.

Po zreperowaniu samochodu podróżni szczęśliwie przybyli do Wilna.

Dzielny przechodzień

uratował 3 dziewczynki od utonięcia.

Z Poznania donoszą:

Onegdaj po południu o godzinie 5,45 tuż za łazienkami miejskiemi kąpało się w Warcie

troje dziewcząt.

Posuwając się w wodzie niebacznie trafiły nagle na głębie i zaczęły tonąć. Z wielkiej ilości kąpiących się nie pośpieszył nikt z pomocą. Na szczęście dla tonących przechodził wzdłuż Warty z żoną i dzieckiem p. J. Michalczyk, zamieszkały przy ulicy Niegolewskich 14, człowiek odważny i dzielny pływak. Zorjentowawszy się w sytuacji, p. Michalczyk tak jak był

w ubraniu skoczył do wody

w momencie, gdy już jedno z dziewcząt zniknęło w głębinach. Wobec tłumu gapiów, podchwycił p. M. tonącą dziewczynę i zaniósł na brzeg, poczem wyratował dwie dalsze od niechybnej śmierci.

Nowy zastęp oficerów artylerji.

Z Torunia donoszą:

Dnia 15 b. m. odbędzie się w Toruniu doniosła uroczystość promocji podporuczników artylerji absolwentów Szkoły Podchorążych Artylerji w obecności

przedstawiciela p. Prezydenta Rzplitej

który prymusowi szkoły wręczy szablę ofiarowaną przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

PIERRE NEZELOFF.

MANIERKA.

Wisiała na honorowem miescu wśród kosztownej broni i wyglądała tutaj jak prostak zbłąkany do książęcego salonu.

Była to wojenna manierka dwulitrowa, pękata i przyciemniona, jak stara fajka.

— Dziwisz się zapewne, że widzisz tutaj rzecz podobną, — rzekł mi mój przyjaciel Fouchal. To cała historja. Mam ją od biednego chłopca, którego poznałem podczas wojny. Byliśmy w jednym oddziale. Nazywał się Tridant i pochodził z Touraine. Miał poczciwe, okrągłe oblicze, wielkie uszy, oczy czekoladowej barwy i czoło nisko zarośnięte włosami.

Pewnej nocy, podczas patrolu, wyciągnął mnie z wody, z otworu po minie, gdzie byłbym utonął bez jego pomocy. Zostaliśmy odtąd przyjaciółmi i często gawędziliśmy z sobą.

Tridant nie był ani wybitnym ani złym żołnierzem. Spełniał swój żołnierski obowiązek bez nienawiści względem wroga i dlatego, że inaczej nie mógł.

— Bieda! — mawiał. — Jestem tak potrzebny w domu! Nie wiem, jak ojciec da sobie radę z winnicami.

To właśnie było największą troską Tridanta: jego winnice — jego kraj — wszystka miłość jego. Znajdowały się tam, na zboczu góry, pomiędzy Vouvray i Montlouis, i przeglądały się w falach Loary, jak piękne kobiety w zwierciadle.

— Dobre winnice! — powtarzał Trident z entuzjazmem. — Drobne, czyste jagody. Otrzymuje się z nich doskonałe białe wino wytrawne; ale gdy butelki poleżą od pięciu do sześciu lat, powiedziałbyś, że to aksamitne wino... Aksamit, który drapie trochę, jak kocie, miękkie pazurki. Gdy będzie po wojnie, przyjedziesz do mnie i dam ci skosztować; podróż się opłaci... Wyciąga się butelkę z piwnicy w skale a gdy lejesz wino do kieliszków, perli się drobniutko... Pić trzeba wolno... Świeże to, słodkie, dobre, smaczne...

Tridant był jakby przeobrażony. Zapomina ło wszystkiem, nawet o pasorzytach, szczurach i śmierci. Niekiedy wydawał się zaniepokojony. Był skupiony i zamyślony.

— O czem myślisz? — zagadywałem go.

Podrywał się, jakby zbudzony z głębokiego snu.

— O czem?... Ach tak. Myślałem właśnie, że czas obcinać wino. Ojciec jest sam. Wzrok mu już nie dopisuje i ręce już nie służą. Posługiwać się musi okularami. Najwięcej się niepokoję o część obok Mathurin'a. Jest najgorzej położona. Trochę wysunięta na północ... Należałoby zostawić więcej gałęzi ze względu na mrozy. Czy będzie umiał zrobić to dobrze? Pojmujesz przecież: chcę pić z tego wina, gdy powrócę!

— Nie sądź proszę, że Tridant zaglądał do butelki. Nigdy nie widziano go pijanego. Nie gardził ani burgundzkiem ani bordoskiem winem, ale przenosił nad nie wina z Touraine i Anjou, wyrabiane pod łagodnem, jasnem niebem, w kraju, spowitym w radość i przystrojonym, jak piękna kobieta, w miękką i giętką wstęgę Loary.

Gdy nalewano mu ćwierć litra wina z intendentury, ostrożnie maczał w niem usta.

Pomimo to wlewał napój do gardła.

W tym czasie właśnie na naszym odcinku zaczynał się ruch. Wróg z wysokości Chemin-des-Dames spoglądał na nas. Należało skurczyć się i jak najmniej zwracać na siebie uwagi.

Dnia tego byłem w okopach z Tridant'em i kilkoma jeszcze towarzyszami Wtem jeden z nas zawołał, unosząc manierkę:

— Wasze zdrowie, towarzysze. Płacę kolejkę!

Takiej grzeczności się nie odmawia. Gdy piliśmy wino z napełnionych kubków usłyszałem z nienacka pomruki zadowolenia. Tridant podskoczył do częstującego nas:

— Skąd masz to wino?

— Z kantyny, oczywiście! Płatne... Dwa franki dwadzieścia...

— Mają go jeszcze trochę?

— Tak sądzę.... Wczoraj mieli jeszcze beczkę...

Tridant odetchnął, uspokojony. Zwrócił się do mnie:

— To szczęście, — rzekł. — Wino jest od nas, poznaję je. Nie jest z Vouvray, ale gdzieś z okolicy. I jak ci smakuje?

Przełknąłem kilka łyków świeżego, orzeźwiającego wina o smaku ostrym.

— No cóż! Pić je można...

— A nie mówiłem? — zawołał Tridant triumfalnie. — A gdybyś jeszcze skosztował mojego, przekonałbyś się dopiero.

I zwolna i z namaszczeniem, mlaskając językiem wypił swoją kwaterkę. Twarz jego ożywiła się, nabrała kolorów, jakgdyby wychylił czarodziejski napój, eliksir szczęścionośny.

Po godzinie widziałem go, jak wychodził z manierką u pasa. Był to jakby inny człowiek.

— Dokąd idziesz? — zapytałem.

— Do kantyny, oczywiście! Idę po wino...

—Nie chodź, stary, — perswadowałem mu. — To nie ma sensu... Niemcy strzelają... jeszcze co złapiesz...

— Jeszcze mnie nie mają, — rzucił Tridant, upierając się. — A potem powiem ci: czas najwyższy skorzystać z tego wina... Podobno zwąchali je już artylerzyści, a „te chłopy" mają wielkie gardła...

— Może ale lepiejby było, żebyś nie chodził...

— Nie gadaj tyle... Zjemy gęsinę, którą stara mi przysłała i popijemy winem, jak w domu...

Poszedł. Minęła godzina i nie powrócił jeszcze. W nierównych odstępach padały gradem pociski. Ogarnął mnie niepokój.

— Trzeba pójść zobaczyć, — zadecydowałem. — Może spotkało go nieszczęście.

Droga do kantyny prowadziła przez zabezpieczone korytarze podziemne, ale potem skręcała na prawo i należało pozostałą drogę dwadzieścia metrów przejść na otwartem powietrzu.

— Jeżeli go znajdę, to tylko tutaj, — pomyślałem.

Istotnie już zdaleka odróżniłem postać szarą, leżącą w błocie. Pobiegłem ku niej. Był to on naprawdę. Manierka jego leżała opodal. Ukląkłem przy nim.

— Tridant! To ja.

Jęknął, otworzył oczy i zwrócił je na mnie:

— Ach! tak... to ty... widzisz... stało się... skończyły się porachunki ze mną... złapałem to na powrotnej drodze

Odwróciłem go na plecy i z trudnością powstrzymałem okrzyk grozy. Pocisk rozdarł mu brzuch.

— Czekaj, — rzekłem — sprowadzę towarzyszy, zaniesiemy ciebie do ambulansu, zajmą się tobą...

Chwycił mnie za rękę:

— Nie... zostań... już po mnie.. czuję to. Byłeś mi zawsze przyjacielem... Zostań przy mnie...

— Czy bardzo boli?

— Niebardzo... ale pić mi się chce.

Odkorkowałem manierkę i uniósłszy m[...] głowę, dałem mu kilka łyków do wyp[...]cia.

— Tak, — rzekł z ulgą, — jest to na[...] prawdę wino z naszych stron... Dobrze, [...] przed tym podłym wypadkiem zdążyłe[...] się go napić... Lecz nie trzeba, żeby s[...] zmarnowało... Za chwilę wypij je z tow[...]rzyszami, a manierkę schowaj dla siebie na pamiątkę...

Urwał. Oczy jego powoli napełnia[...] się mrokiem. Gładziłem jego włosy, któ[...] uginały się pod moją ręką jak miękka, [...]sta szczotka.

— A następnie, — ciągnął urywany[...] głosem — podczas pierwszego twego u[...]lopu lub po tej okropnej wojnie — poj[...]dziesz do nas... do moich starych... Sta[...] oszczędzaj... ale ojcu wszystko powi[...]dzieć możesz, bo jest odporniejszy... I p[...] wiesz mu, żeby ci pokazał winnice... [...]bejdź całe zbocze... A potem, gdy wróci[...] do domu, każ mu otworzyć butelkę z 19[...] roku... Wiem, że są jeszcze... Może n[...] będzie chciał, ale powiedz mu, że ja o [...] prosiłem.... Pomyślisz o mnie, pijąc... P[...]mujesz, chował to wino dla mnie... d[...] mnie... Już... O! jakże mi się pić chce!

Zbliżyłem znowu manierkę do ust jeg[...] Zwolna, stopniowemi, drżącemi rucham[...] uniósł ręce, by ją podtrzymać. Kilka krop[...] wsączyło mu się do ust. W miarę, jak [...] rzeźwiający napój wywierał swój wpły[...] dobroczynny, jaśniejsze błyski zatliły s[...] w jego oczach, szepnął po raz ostatni:

— Dziękuję... jest dobre... jak u nas w niedzielę... pod lipami.... nad Loarą..

Tak umarł Tridant, przyciskając [...] serca manierkę pełną wina z ojczysty[...] stron.

Tł. L. M.

SPORT

Legjoniści propagatorami sportu.

Bieg niedzielny z Rudy przez Piotrkowską na Plac Wolności.

Kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro.

Na czoło imprez sportowych obecnego tygodnia wysuwają się zawody, zorganizowane z okazji „Dnia Legjonów".— Biegi lekkoatletyczne, kolarskie oraz zawody sportowo-lekkoatletyczne dają rękojmię, że imprezą propagandowa wypadnie wspaniale. Szkoda jedynie, że zawody omawiane odbędą się na prowincji a nie w Łodzi.

Na czoło rozgrywek o mistrzostwo kl. A ŁOZPN wysuwa się mecz Strzeleckiego Klubu Sport. z Turystami, bowiem oba te kluby są zagrożone spadkiem do niższej klasy i będą grały niewątpliwie b. zawzięcie, aby za wszelką cenę utrzymać się w najwyższej klasie okręgowej.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo ŁOZLA oraz treningowy mecz w hazenę przed zawodami z reprezentacją stolicy dopełnią reszty programu, którego szczegóły przedstawiają się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. Zawody o mistrzostwo ŁOZPN kl. B: godz. 17.30 Zjednoczone — Makakbi (boisko WKS), godz. 15.30 Widzew III — ŁKS III (boisko Widzewa), godz. 17.30 Huragan — Barkochba (boisko Widzewa).

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Zawody o mistrzostwo ŁOZPN kl. A: godz. 10,30 Orkan — Widzew (boisko Widzewa), godz. 17.30 S. K. S. — Turyści (boisko przy ul. Wodnej), kl. B: godz. 17.30 Wima — Sokół (Zgierz) boisko Wimy; kl. C: godz. 10.30 IKP — Rudzki K. S. (boisko IKP), godz. 17.30 zawody towarzyskie: Trumpfeldor — Jutrzenka (boisko przy ul. Wodnej).

Lekkoatletyka: o godz. 9 na boisku Wimy odbędzie się trójbój o mistrzostwo okręgu.

Gry sportowe: O godz. 10 rano na boisku IKP odbędzie się treningowy mecz w hazenę dwóch teamów przed międzymiastowem spotkaniem reprezentacyj Warszawy i Łodzi.

ZAWODY SPORTOWE Z OKAZJI „DNIA LEGJONÓW":

a) **Bieg sztafetowy** o nagrodę przechodnią Związku Legjonistów: trasa 5 na 2000 mtr. Start o godz. 10 m. 30 z Rudy Pabjanickiej. Meta Pl. Wolności w Łodzi.

b) **Bieg kolarski** o nagrodę Pana Wojewody Łódzkiego; trasa 20 kilometrów Ruda Pabjanicka — Marysin — Wola Pabjanicka — Rzgów — Ruda Pabjanicka. Start o godz. 12.

c) **Zawody sportowo-lekkoatletyczne** o odznakę za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego: 1) 3 klm. bieg naprzełaj, 2) półtora klm. marsz indywidualny w maskach przeciwgazowych, 3) gry sportowe 4) sztafeta męska 4 na 100, 5)) sztafeta żeńska 4 na 60, 6) zawody pływackie.— Zawody odbędą się w parku Stefańskiego podczas zabawy o godz. 16 o nagrody PP.: gen. Stanisława Małachowskiego wojewody J. Różnieckiego, starosty Dychdalewicza i starosty Rżewskiego.

Uroczyste rozdanie nagród po biegach na mecie na Placu Wolności i na mecie w Rudzie Pabjanickiej.

* * *

W Pabjanicach: o mistrzostwo kl. A ŁOZPN grają na boisku Kruschendera: o godz. 10.30 Burza z WKS, zaś o godz. 17.30 PTC z Hakoahem.

W Kaliszu gra ŁKS B z Kaliskim KS.

* * *

I ŁKS urządza wyścig drużynowy o puhar.

Zjednoczone urządza wyścigi międzyklubowe.

* * *

Mecze ligowe odbędą się w następujących miastach:

w sobotę: w Krakowie: Cracovia — Lechja

w niedzielę: w Krakowie: Garbarnia — Ruch, **we Lwowie:** Pogoń — ŁKS, **w Poznaniu:** Warta — Warszawianka.

Nie H.K.S. a Ł.K.S. mistrzem hazeny

Nieopatrzny krok kiarownictwa Klubu Harcerskiego.

Mimo, że mistrzostwa kl. A. w okręgu łódzkim w grach sportowych mamy już poza sobą, spieszymy podać czytelnikom „Echa" niezwykle sensacyjną wiadomość, że mistrzem hazeny na rok bieżący nie zostały harcerki lecz ŁKS, który za pierwszy mecz uzyskał z przeciwnikiem valcover, ponieważ w barwach HKS brała udział niezgłoszona zawodniczka Z. Zdziennicka. Ponieważ w rewanżowym meczu Czerwoni osiągnęli wynik remisowy, przeto mistrzem został ŁKS.

Nieopatrzne wystąpienie kierownictwa harcerzy kosztowało HKS utratę tytułu mistrza Łodzi.

Przyznać należy, że harcerki wykazały w bieżącym sezonie lepszą formę w zawodach hazeny o mistrzostwo Łodzi niż ŁKS i że słusznie przypadł im ten tytuł w udziale, jednakże przez złe posunięcie utracili pierwsze miejsce w tabeli ostatecznej i zamiast dwóch tytułów mistrzowskich (hazena i siatkówka żeńska)zadowolnić się muszą tylko jednym na rzecz ŁKS, który obok siatkówki męskiej posiada zaszczytną lokatę w tabeli hazeny.

IMPONUJĄCA ILOŚĆ ZGŁOSZEŃ

do strzeleckich mistrzostw świata.

Strzeleckie mistrzostwa świata, które odbędą się 23.8 — we Lwowie będą chyba największemi z dotychczasowych imprez w tym sporcie. Imienne zgłoszenia dotychczasowe obejmują już bowiem następujące państwa: Francja — 34 zawodników (w tem 6 kobiet), Austrja — 5, Estonja — 10, Norwegja — 12, Jugosławja — 7, Szwecja — 12, Italja — 15, Danja — 12, Czechosłowacja — 19, Węgry — 25, Peru — 1, Finlandja — 15, Hiszpanja — 12, USA — 1, Polska — 60. A zatem już 181 zawodników zagranicznych z 16 państw. Pewne są jeszcze zgłoszenia Szwajcarji i Rumunji, które jednak nie zgłosiły się jeszcze imiennie. Pozatem spodziewany jest udział Niemiec, Belgji, Holandji, Łotwy, Anglji, Bułgarji i Portugalji. Argentyna przysyła delegata na kongres.

Komitet Organizacyjny zawodów przygotował szereg cennych nagród honorowych w ilości 294 sztuk oraz przeznaczył 58.000 zł. na nagrody pieniężne. Wszystkie nagrody honorowe są wykonane według projektów polskich artystów.

Poza nagrodami ofiarowanemi przez Polskę rozegrany zostanie również puhar narodów, który w r. ub. został zdobyty w Antwerpji przez Stany Zjednoczone Ameryki.

Puhar ten, ofiarowany w r. 1927 przez Prezydenta Argentyny, posiada wysokość półtora metra.

Sport w kilku słowach.

(—) Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej delegowało do kierowania zawodami ligowemi następujących sędziów: Pogoń — ŁKS p. Saidner z Krakowa. Cracovia — Lechja p. Rosenfeld z Bielska. Garbarnia — Ruch dr. Lustgarten. Warta — Warszawianka p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

(—) Makkabi łódzka postanowiła w pierwszej połowie września zorganizować w Łodzi trójmecz lekkoatletyczny najsilniejszych klubów żydowskich w Polsce a mianowicie Makkabi (Kraków), Makkabi (Warszawa) i Makkabi (Łódź). Przyjazd do Łodzi doskonałych lekkoatletek i lekkoatletów klubu krakowskiego i warszawskiego zapowiada się jako pierwszorzędna sensacja.

(—) Wielką sensację w świecie sportowym Europy wywołała porażka Rapidu wiedeńskiego, który uległ niemieckiej drużynie Furth w stosunku 1:3. Kierownictwo Rapidu w związku ze słabą formą drużyny nosi się z zamiarem odmłodzenia drużyny.

(—) W nocy z czwartku na piątek udała się do Paryża przez Berlin załoga wioślarska K. W. 04, która weźmie udział na tegorocznych mistrzostwach wioślarskich Europy.

(—) Najlepszy tennisista świata Francuz Henri Cochet oświadczył przedstawicielom prasy, że po raz ostatni brał udział w grach o puhar Davisa, gdyż przechodzi do obu zawodowców jeszcze w r. b. prawdopodobnie w połowie października. Cochet będzie należał do słynnej trupy tennisowej Tildena.

Ogólnopolskie zawody żydowskich klubów.

Mecz piłkarski Zjednoczone — Makkabi.

Dziś na boisku Klubu Turystów przy ul. Wodnej odbędą się zawody o mistrzostwo klasy „B" pomiędzy K. P. Zjednoczone a Makabi.

Zawody te zapowiadają się dość ciekawie, gdyż Makabi znajduje się ostatnio w dobrej formie i zechce zapewnie zrewanżować się za poniesioną klęskę w pierwszej rundzie.

Obydwie drużyny występują w pełnych składach.

* * *

W dniach 15 i 16 na miejskim stadjonie w Królewskiej - Hucie odbędą się ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne stowarzyszeń żydowskich.

Miejscowa „Makkabi" wysyła dość liczną ekspedycję obsadzając nieomal wszystkie konkurencje.

Ostatnie wyniki lekkoatletyczne Makabi każą przypuszczać, że łodzianie w zawodach odegraja poważną rolę.

Nieszczęśliwy wypadek Pineckiego.

Dziś walczy Plikuś z Krauserem.

Wczorajszy wieczór w cyrku sportowym minął pod znakiem niespodzianek.

Przedewszystkiem na ringu powitany oklaskami, ukazał się sędzia p. Brański, który w związku z onegdajszym incydentem otrzymał telegraficzne polecenie od Związku stawienia się na ring i objęcia zpowrotem kierownictwa walk.

Sędzia p. Brański oświadczył, że jest karnym sportowcem więc na polecenie Związku stawił się, ale również wymaga karności i stosowania się do regulaminu od zapaśników, walczących w turnieju. Więc i w pierwszym rzędzie zażądał od nieznanego zapaśnika publicznego wylegitymowania się. Jak się okazało, „Nieznajomy" pochodzi ze Siedlec i jest instruktorem i trenerem ciężkiej atletyki tamtejszego „Sokoła". Nazywa się Kazimierz Plikuś — bawi na urlopie w Łodzi u swego szwagra urzędnika miejskiego. Plikusiowi zakomunikowano, iż w dniu dzisiejszym w związku z jego żądaniem wyznaczono mu walkę rozstrzygającą z trenerem łódzkiej Bar Kochby — Krauserem, któremu lekarz zezwolił na odbycie tej walki.

W pierwszej parze wystąpił Sztekker ze Stiborem. Polak rozwinął szalone tempo, atakując często bolesne miejsce Stibora, który po 5 min. oświadczył, że dalej walczyć nie może, gdyż Sztekker stale atakuje jego chorą rękę. Wobec nieuprzedzenia przed walką, sędziowie przyznali zwycięstwo Sztekkerowi. Stibor zgłosił wystąpienie z turnieju.

Sasorski w walce z Jaago zastosował pomysłową obronę i taktykę, dzięki czemu uzyskał wynik remisowy. Zaszczytny wynik młodego Polaka powitano oklaskami.

Plikuś (Nieznany) jest bezsprzecznie silnym zapaśnikiem. Doskonały technik Szczerbiński tylko przez 14 minut zdołał przeciwstawić się sile trenera siedleckiego „Sokoła', poczem uległ powalony — kontratakiem z przerzutu przez głowę.

Spotkanie Pineckiego z Pooschoffem skończyło się nieszczęśliwym wypadkiem Wielkopolanina z wyraźnej winy żydowskiego herkulesa. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że Pooschoff jeżeli nie może pokonać przeciwnika lub sam jest w opałach, wówczas stara się go unieszkodliwić, tak też wczoraj się stało. Pinecki przez 5 minut dławił „kluczem" Pooschoffa, który gonił już resztkami sił. Ogólnie już oczekiwano porażki żydowskiego herkulesa, gdy nagle Pooschoff w niedozwolony sposób chwytem między nogami uniósł w górę Pineckiego i rzucił w barbarzyński sposób głowę o matę. Pinecki padając potoczył się i stracił przytomność. Pooschoffowi wprawdzie udzielono ostrzeżenia, ale cel został przez niego osiągnięty. Osłabionego Pineckiego wyniesiono z ringu.

Saint Mars po ostrej walce pokonał w 35 min. również „grzecznego" Martynoffa. Należy dodać, że Sasorski słysząc, że Krauser dziś staje do walki z Plikusiem, prosił sędziów, by wyznaczyć mu odwetowe spotkanie z trenerem Bar Kochby, twierdząc, że Krauser przez poprzednie wycofanie się z turnieju uniemożliwił mu otrzymanie rewanżu.

Dziś w sobotę całe zainteresowanie skupia się w walce decydującej trenera siedleckiego Sokoła — Plikusia z trenerem łódzkiej Bar Kochby — Krauserem, na którą to walkę poczyniono duże zakłady. Ponadto Pinecki staje do walki eliminacyjnej decydującej z Saint Marsem. Martynoff staje do decydującej walki z Jaago, a przybyły Niemiec Willing walczy ze Szczerbińskim.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Program na dzień dzisiejszy. Początek o godz. 3-ej p. p.

Gonitwa I. Nagroda 1000 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Czaruś, og. E. Sobańskiego. 2) Grzybek Pierwszy, og. W. Bobińskiego. 3) Haga, kl. K. bar. Rómmla. 4)) Baletniczka, kl. M. Róga. 5) Bebuś, og. C. Juścickiego. 6) Dziecina, kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa II. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Dekobra, kl. C. Nowackiego 2) Moscou, og. M. Wąsowskiego. 3) Bojar II, og. Grona Oficerów 9 pułku Strzelców Konnych. 4) Prunus, og. L. Schweicera. 5) Czataldża, kl. I. Dydyńskiego.

Gonitwa III. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 zł.

1) Burłaj, og. st. „Ktery-Szepietów". 2) Fantazja II, kl. C. Nowickiego. 3) Margaret, kl. L. Dydyńskiego. 4) Bosfor, og. K. Watyńskiego. 5) Firlej, og. A. Tuńskiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1.500 zł. Dystans 900 mtr.

1) Anna Bella kl. C. Nowackiego. 2) Dalaj Lama og. A. Olszowskiego. 3) Lirnik og. st. Ktery Szepietów. 4) Elaborat og. st. Ktery Szepietów. 5) Carmen kl. st. Natalin. 6) Śpiew og. M. Wąsowskiego.

Gonitwa V. Nagroda 2.100 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Persona Grata kl. H. Cichowskiego. 2) Ibanez og. st. Ktery Szepietów. 3) Vipda kl. I. hr. Mielżyńskiego. 4) Shou Shou og. Grona Oficerów 9 pułku Strzelców Konnych. 5) Tout en Haut og. S. Geszajta. 6) Adam og. L. Dydyńskiego.

Gonitwa VI. Nagroda 1.800 zł. Dystans 3600 mtr.

1) Czaruś og. E. Sobańskiego. 2) Essaut og. K. Ważyńskiego. 3) Kasztelanka, kl. I. hr. Mielżyńskiego. 4) Irlandja kl. K. bar. Rómmla. 5) Armagnac og. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieck. 6) Grzybek Pierwszy og. W. Bobińskiego. 7) Ferezja kl. K. Rozwadowskiego.

Gonitwa VII. Nagroda 1.500 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Nurt og. B. Piradoffa. 2) Ixora kl. st. „Natalin". 3) Bayernland kl. T. Falewicza. 4) Istwan og. K. Rómmla. 5) Harriman og. W. Bobińskiego. 6) Dziecina kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa VIII. Nagroda 1.200 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Lilth kl. E. Grzybowskiego. 2) Arosa kl. A. Tuńskiego. 3) Fanfara III kl. E. Rachwalskiego. 4) Sorawia kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskego. 5) Warszawiak og. M. Róga. 6) Czuj Duch og. A. Olszowskiego. 7) Norona kl. st. „Topór". 8) Haiti kl. B. Piradoffa.

Gonitwa IX. Nagroda 1.200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Antypka kl. Grona Oficerów 8 pułku Strzelców Konnych. 2) Śmiga og. C. Nowackiego. 3) Pengő og. L. Dydyńskiego. 4) Rebus og. L. Schwejcera. 5) Lobredner og. B. bar. von Falkenhayn. 6) Gazelle kl. Grona Oficerów 9 pułku Strz. Konnych. 7) Holger og. K. bar. Rómmla. 8) Chłopak og. A. Olszowskiego.

Nasi faworyci:

1) Dziecna. Haga.
2) De Kobra. Moscou.
3) Firlej. Fanfara II.
4) Dalaj Lama. Lirnik.
5) Persona Grata. Shou Shou.
6) Kasztelanka. Grzybek Pierwszy.
7) Nurt. Harriman.
8) Arosa. Haiti.
9) Gazelle. Śmiga.

J. E.

Radjo-kącik

Niedziela.

9.30 Transmisja z Tarnowa dorocznego zjazdu legjonistów a) Msza polowa, b) Akademja, 11.58 Sygnał czasu, program dz. i repert. teatów i kin, 12.10 Koncert, 13.10 Kom. meteor., 13.15 — 14.35 Muzyka i odczyt z Warszawy, 14.35 — 14.50 Skrzynka pocztowa, 14.50 Muzyka, 16.40 — 17.10 Progam dla dzieci, 17.10 Płyty gramof., 17.30 Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań Polska — Włochy, 17.40 Konc. popul. 19.00 Rozmaitości, 19.20 — 19.40 Program na dz. nast. i kom. sport., 19.40 Skrzynka pocztowa, 19.55 Urząd kom. Państw. Inst. Met., 20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 20.15 Polska muzyka lekka, 22.00 Feljeton z Krakowa, 22.15 — 24.00 Kom. serenady i muzyka tan.

Katowice, niedziela 408,7 m.

9.30 Transm. 10-go Jubileuszowego Zjazdu Legjonistów w Tarnowie, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Koncert z Warszawy, 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Koncert z Warszawy, 13.40 Skrzynka pocztowa, 14.00 Muzyka, 14.10 Odczyt, 14.25 Muzyka, 14.35 Skrzyka pocztowa. 14.50 Muzyka z Warszawy, 15.00 Odczyt, 15.20 Muzyka z Warszawy, 15.30 — 15.50 Odczyt i muzyka, 16.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba", 16.20 Muzyka, 16.40 — 17.10 Program dla dzieci starszych: 1) „Co się dzieje na świecie" (tygodnik radj. w oprac. J. Mi dzieci na świecie", 17.10 Intermezzo muzyczne, 17.30 Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań Polska — Włochy, 17.40 Koncert popul., 19.00 Zakończenie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych pań Polska — Włochy, rozmaitości, 19.20 Intermezzo muzyczne, 19.40 Skrzynka pocztowa, 19.55 Urząd kom. Państw. Inst. Met., 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 20.15 Muzyka lekka, 22.00 Odczyt z Krakowa, 22.15 Kom. sport. i pogam na dz. nast., 22.30 Recital śpiew., 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Königswusterhausen, niedziela 1634,9 m.

8.55 Nabożeństwo, 11.00 Utwory (na organy) odegra Walter-Drwenski, 12.00 Koncert popularny, 14.30 Fr. Wenneis gra na fishamonji, 14.50 Koncert solistów, 15.30 i 18.00 Odczyt. W przerwach muzyka, 19.30 — 19.55 Julius Bab: „Istota krytyki", 20.00 „Belcanto i Koloratura". Występ Sabiny Meyen i Józefa Schmidta, 22.00 Komunikaty, nastepnie muzyka lekka.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.

Teatr rewji „Jeden Złoty": — „Koncert u Szpineków".

Teatr Letni: — „A raz to można".

Rakieta: — „Na pe!"

Cyrk: — Turniej walk francuskich.

Apollo: — Kobieta nie do małżeństwa

Bajka: — „Grzech Moniki".

Casino: — Mąż - kochanek.

Capitol: — Postrach salonów.

Corso: — „Hary Peel".

Czary: — I. „Człowiek, który milczał"; II. „Mogiła nieznanego żołnierza".

Grand-Kino: — „Z Byrdem do bieguna Południowego".

Luna: — „Jaskrawe motyle".

Ludowy: — „Miasto miłości".

Mimoza: — „Impresarjo".

Odeon — Podróż poślubna.

Oświatowy: — Dla dorosł. „O honor siostry" dla młodz. „Senor ameryciano".

Palace — Ludzie bez jutra.

Przedwiośnie: — „Poganin".

Resursa: — „Powojenni panowie".

Splendid: — „Oszust z Texasu".

Spółdzielnia: — „Sońka — złota rączka".

Wodewil: — Podróż poślubna.

Zachęta: — „Król Paryża".

—o::o—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga 377.05 — 379.05, Wiedeń 79.44 — 79.72, Zurych 57.40, Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.07 i pół — 47.27 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.86.96 Paryż 123.87, Berlin 20.47 i pół, Hiszpania 56.87, Holandja 12.04, Belgja 34.82 1/8, Włochy 92.84, Szwajcarj 24.85 i pół, Sztokholm 18.15 3/4, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.88 i pół, N. Jork 25.54 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.69 — 57.81, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.68 — 57.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 7. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 4.37, luty 4.41, marzec 4.46, kwiecień 4.49, maj 4.53, czerwiec 4.56, lipiec 4.59, sierpień 4.18, wrzesień 4.21, październik 4.26, listopad 4.29, grudzień 4.33, loco 4.29.

Liverpool, 7. 8. Egipska, zamknięcie: styczeń 6.68, marzec 6.86, maj 7.05, wrzesień 6.18, październik 6.36, listopad 6.46, loco 6.55.

Pozostałych notowań brak.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Obroty dewizami zgranicznemi na zebraniu giełdy dewizowej były nieco większe, niż dnia poprzedniego. Nieco większy ujawnił się popyt na dewizy na Londyn i Zurych. Dewizy na Holandję, Nowy Jork i Kabel sprzedawano po kursach wczorajszych. Dewizy na Pragę podniosły się o pół gr. oraz na Londyn (na 1 funcie) i Wiedeń — o 2 gr. Pozostałe dewizy obniżyły się: Włochy o 1 gr., Szwajcarj oa 2 gr. Paryż o 3 gr. oraz Sztokholm o 5 gr. W dziale banknotów zagranicznych obracano jedynie dolarami Stanów Zjednoczonych po kursie wczorajszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Budowlana 33.50 — 32.75 — 33.00 P. Inwestyc. 83.50. W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 44.50 — 44.25, P. Dolarowa 69.50 — 70.00, Poż. Kolejowa 104.00, P. Stabilizac. 69.50, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj 83.25 Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. B.G.K. Bud. 93.00, L. Z. T. Prz. Pol 74.00 — 74.50, L. Z. złot. 48.50 — 48.25, L.T.K.Z. Warsz 54.50 — 54.25 L.Z.T.K. m. Warsz. 69.25 — 69.50, T. K. m. Łodzi 66,00 L. Z. m. Czest. 60.50, L. m. Siedlec 71.00.

ZWYŻKA KURSU 4 PROC. PREMJ. POŻ. INWEST. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

W dziale pożyczek państwowych znów specjalnie wyróżniono pożyczki premjowe, z których 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna zyskała na kursie 1 zł. Obroty 3 proc. Prem. Poż. Budowlaną były również dość żywe. Przy zmniejszonej tendencji, zależne od chwilowego większego popytu lub podaży kurs w końcu zebrania zrównał się z końcowym kursem wczorajszym. Również po kursie niezmienionym nabywano 10 proc. Poż. Kolejowa. Pozostałe pożyczki były słabsze. 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o ćwierć proc. 6 proc. Poż. Dolarowa — o półtora proc. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o dwa i pół proc. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytowych panowała tendencja niejednolita. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy obniżyły się o ćwierć proc. oraz 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polsk. — o pół proc. 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Siedlec zmian kursowych nie wykazały, natomiast 5 proc L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Łodzi podniosły się o ćwierć proc. Obligacje magistrackie na rynku wcale się nie pojawiły.

AKCJE — PRAWIE BEZ ZMIANY.

Rynek papierów dywidendowych znów był mało ruchliwy. Tendencja — utrzymana. Z akcyj bnkowych kupowno akcje B. Pol. początkowo po wyższym, w końcu zaś po kursie wczorajszym. Z akcyj przemysłu Cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru w stosunku do ostatniego kursu pozagiełdowego, doznały poprawy. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy obiegały po kursie wczorajszym.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa. 8 sierpnia. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 18.75 — 19. Pszenica stara i nowa 2150 — 22.50. Owies jednolity stary 25 — 26 — nowy 22 — 23. Jęczmień ozimy nowy 19 — 20, — browarniany bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 45 — 55, — 0000 40 — 45, — żytnia wg t. p. 36 — 38. — Otręby pszenne szale 14.50 — 15 — średnie 13 — 13.50.— żytnie 12 — 12.25. Rzepak zimowy 29 — 30. Obroty małe, usposobienie spokojne.

WINSZUJEMY

Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 4.07.
Zachód — 7.19.
Długość dnia 15.18.
Ubyło dnia 1.29.
Tydzień 32.

Poprzednik płk. Lawrence.

Tajemniczy współtwórca zwycięstwa ALJANTÓW.

Członek angielskiej służby wywiadowczej, słynnej „Inteligeans Services" Edwin T. Woodhall ogłosił wspomnienia o swoim przełożonym słynnym szpiegu angielskim, który przez cały czas wojny był nieuchwytny dla państw centralnych, choć działał często w sercu Niemiec i czynił szkody, które zyskały mu imię **„Demona zniszczenia"** Tym wcielonym djabłem, na którego zgrzytała zębami ze wściekłości cała armja niemiecka był członek arystokracji londyńskiej sir John Norton Griffith!

Do najsłynniejszych wyczynów sir Nortona należy niewątpliwie

podpalenie zagłębia naftowego

w Rumunji w 1915 r. A Niemcy tak liczyli na naftę rumuńską! Miała przecież zaopatrzeć w paliwo dieslowskie motory ich łodzi podwodnych. Przed ofensywą na Rumunję oba sztaby niemiecki i austrjacki zrobiły układ, że Niemcy dostaną naftę, a Austrja magazyny zboża. Dzięki Nortonowi oba państwa centralne dostały figę.

Gdy sztab angielski dowiedział się o przygotowanej ofenzywie na Rumunję sir Norton został wysłany do Bukaresztu z poleceniem opróżnienia olbrzymich magazynów ze zbożem i zbiorników z naftą. Norton zorganizował pośpieszny wywóz zapasów zboża

z Rumunji do Rosji.

Było to żmudne zadanie, wobec braku środków transportowych i dlatego, gdy ewakuacja Rumunji została przesądzona, sir Norton nie mógł zdążyć na czas. Sztab rumuński nie wiedział wiele o jego misji, ale stale przeciwstawiał się jego planom twierdząc, że sytuacja nie jest tak groźna i że wywóz zboża wygłodzi ludność a spalenie źródeł naftowych przyczyni olbrzymie szkody w majątku narodowym. Norton jednak miał ścisłe informacje, że aljanci nie chcąc osłabiać frontu zachodniego

gotowi są ewakuować Rumunję

i zostawić ją na pastwę Niemcom, ale bez nafty.

W zupełnej tajemnicy nawet przed dowództwem armji rumuńskiej Norton postępuje na tyłach cofającego się wojska i gdy ostatni żołnierze opuszczają zagłębie, szpieg angielski przedziera się na front niemiecki i tu na tyłach sam podpala źródła naftowe, jedno za drugiem.

Dzieje nie znają tak wielkiego pożaru nafty! Długie miesiące paliły się nie tylko źródła ale olbrzymie cysterny i zbiorniki nafty.

Niemcy wiedzieli, że w okupowanym świeżo kraju działa szpieg angielski, lecz był on nieuchwytny. Za naftą poszły z dymem

resztki zmagazynowanego zboża.

Ani Niemcy, ani Austrjacy nie dostali nic.

Po dokonaniu dzieła zniszczenia Norton przedarł się szczęśliwie do Anglji i złożywszy raport, otrzymał nową, bardzo trudną misję szpiegowską w sercu walczących Niemiec, w Berlinie, z której również wywiązał się znakomicie, niepomny niebezpieczeństwa śmierci, która niemal ciągle zaglądała mu prosto w oczy.

Podsłuchane.

KŁOPOTY Z MODĄ.

Jakiś gość potężnego wzrostu przychodzi do sklepu z buwiem i żąda trzewików, ale właściciel jakoś nie może dla niego znaleźć odpowiednich.

— Wszystkie są za wąskie — ja potrzebuje zupełnie szerokie — oświadcza gość przy każdej parze

Właściciel sklepu, w którym niewielki panuje ruch, radby sprzedać coś temu kupującemu, więc próbuję go przekonać.

— Proszę pana, w tym roku wąskie obuwie jest modniejsze.

— Nic mnie to nie obchodzi — odpowiada gość — ja mam wciąż jeszcze przeszłoroczne nogi.

Usta przy ustach...

POCAŁUNEK w świetle nauki.

Do niedawna na pytanie, dlaczego ludzie się całują, była tylko jedna usprawiedliwiająca odpowiedź: poetycka.

W ostatnich czasach jednak abstrahujaca od poezji nauka, opracowała szczegółowo historję pocałunków, która przeznaczona jest nietylko dla par narzeczeńskich i młodych małżeństw. — Obawa, że nietaktowna i nieco brutalna nauka, mogłaby odebrać pocałunkom ich czar i poezję, jest nieusprawiedliwio[na]. Wręcz przeciwnie — nauka wykaz[ała] dopiero, jak wiele uczucia tkwi w t[ym] starożytnym zwyczaju zbliżania ust.

Aby zbadać źródło powstania te[go] zwyczaju, musimy cofnąć się do ty[ch] czasów, w których nie było ani lege[nd] ani mitów.

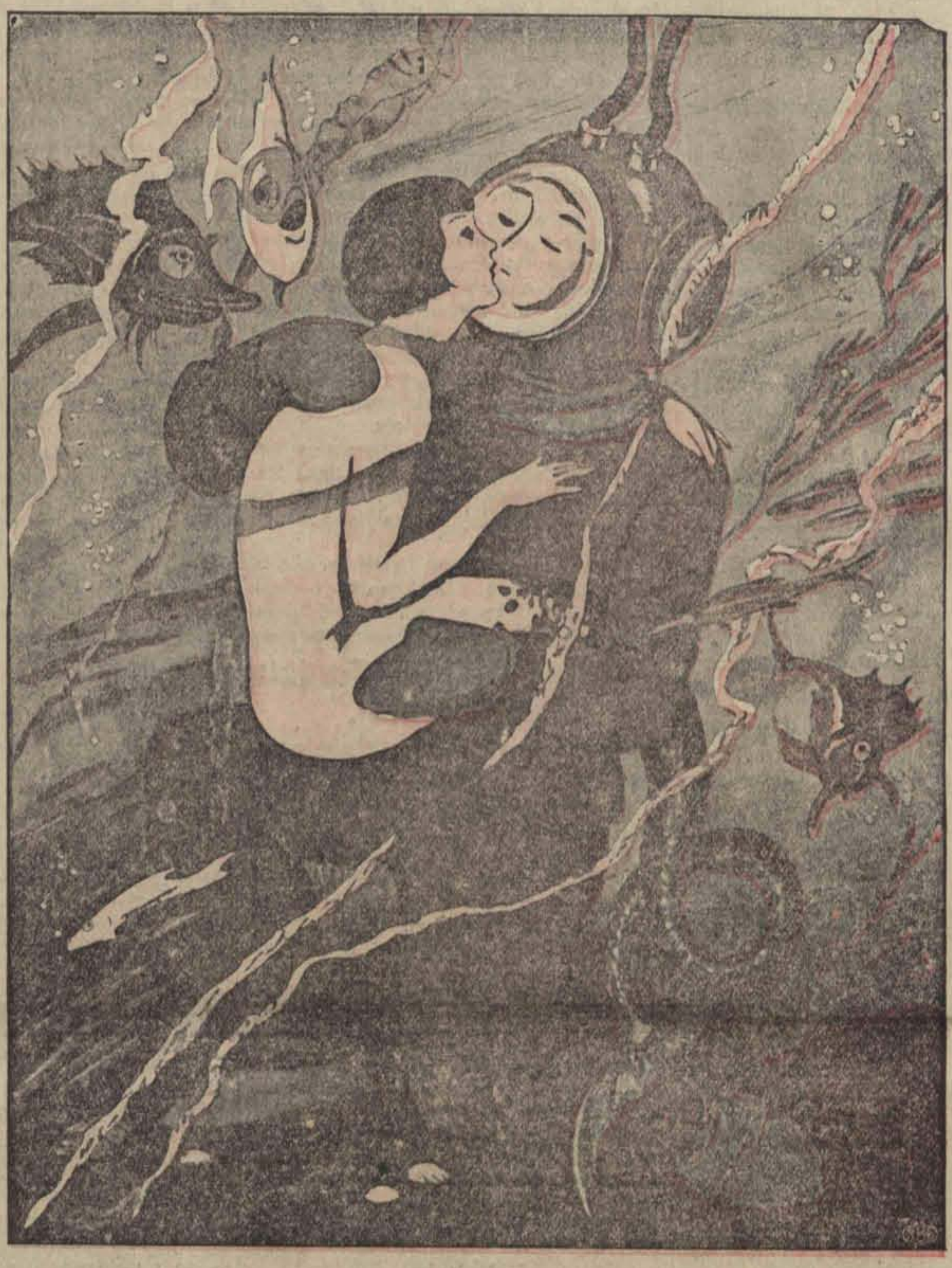
Pierwsze, jednokomórkowe isto[ty], owe zarodki życia, nie były wszak [ni]czem innem, jak tylko ustami. Poka[rm] wchłaniały one całą swą istotą, ka[żdą] częścią ciała, które zasługuje przeto [na] miano ust.

W późniejszym okresie rozwoju [or]ganizmów, pierwszym wyłaniający się organem są również — usta. Pier[w]szą wyodrębnioną częścią zwierzęce[go] organizmu nie była głowa, ani ręka, [ani] noga, lecz — usta.

Teraz staje się już zrozumiałe, d[la]czego Eros tak wielką uwagę zwraca [na] usta. Wśród nawpół dzikich szczep[ów] pocałunek jest ceremonją znacznie [wa]ważniejszą, niż ślub i narodziny. Po[ca]łunek oznacza u nich przejście duszy [z] jednego ciała do drugiego. Oddech c[zło]wieka był identyfikacją duszy. Cz[ło]wiek, który umiera, przestaje oddych[ać]. Zbliżenie ust jest więc oznaką najwi[ęk]szego zbliżenia duchowego.

Dziś tysiąc par całuje się, nie zdając [so]bie sprawy z symbolicznego znacze[nia] tego prahistorycznego obrzędu. Ale d[aw]na forma pocałunku utrzymała się w [ca]łej czystości tylko w jednej dziedzinie, mianowicie tam, gdzie pocałunek wy[ra]ża szacunek i poważanie. W tem po[ję]ciu całowanie kobiet w rękę jest d[al]szym ogniwem w długim łańcuchu po[ca]łunków, których początek sięga czas[ów] pra-pradawnych.

Niebezpieczne dno.



Na dnie polskiego morza,
gdzie głębin mrocznych meta,
zachwyca oczy nurka
pół-ryba, pół-kobieta.

Przykłady idą z góry
więc na wzór ziemskich siostrzyc,
syrena chcąc być modna,
kazała włosy ostrzyc.

Uwodzić również pragnie
Neptuna złego córka, —
zaiste, jakże ciężka
jest na dnie praca nurka.

Rom.

Genjalny śpiewa[k]

był 19-em dzieckiem swych rodziców.

Z okazji 10-lecia śmierci Causa, [pis]ma zagraniczne przypominają rozma[ite] szczegóły z życia największego śpiew[a]ka świata.

Caruso urodził się w robotniczej [ro]dzinie w Neapolu i był

dziewiętnastem dzieckiem swej matki

Dziewiętnastem i bynajmniej nie n[aj]młodszem, bo po nim nastąpiło jeszc[ze] dwoje.

Musiał, więc, Caruso sam myśleć [o] sobie, nie mógł liczyć na pomoc zab[ie]dzonych rodziców.

Gdy udał się po raz pierwszy do p[ro]fesora śpiewu, by wypróbować jego g[łos] spotkało go wielkie rozczarowanie. Pr[o]fesor ów, niejaki Vergine powiedział:

— Głos pana brzmi tak, jak gdyby

wiatr gwizdał przez okno.

Widocznie, jednak, nie myślał [na]prawdę tego, co mówił, gdyż jednocz[eś]nie zobowiązał się uczyć zadarmo Ca[ru]sa, a wzamian za to zapewnił sobie [u]dział w dochodach Carusa w cia[gu] pierwszych pięciu lat jego występów.

Następstwem tego kontraktu był [po]tem proces, który przysądził Vergine[mu] 20 tysięcy złotych lirów.

Pierwszym prawdziwym protek[to]rem wielkiego śpiewaka był pewien m[a]jor, który poznawszy się na talencie C[a]rusa, by mu umożliwić naukę śpiewu, [zwo]lnił, by brat jego wysłużył za nieg[o] lata wojska.

Toscanini był pierwszym, który słyszawszy głos Carusa, powiedział:

— Jeżeli ten Neapolitańczyk będ[zie] dalej tak śpiewał, cały świat zacznie [o] nim mówić...

Caruso, będąc u szczytu swej sław[y] zgodził się występować w filmie. W[y]twórnia „Famous Players" w New Jor[ku] zapłaciła mu za udział w filmie „Kuzy[n]" skromną sumkę 200 tysięcy dolarów.

Jednocześnie za odtworzenie gło[su] na płytach gramofonowych otrzymał 4[...] tysięcy dolarów. Umierając przed [...] laty, Caruso zostawił swej rodzinie [i] ubogim miljony dolarów.

Przepowiednia Toscaniniego spra[w]dziła się.

Przykra sensacja w Pradze.

Występne życie znakomitego malarza.

W okolicach Pragi grasował pewien elegancki pan, który zaczepiał stale małe dziewczęta. W kilku wypadkach udało się nieznajomemu zwabić dziewczynki w ustronne miejsca i znewolić. Sprawcy nie zdołano schwytać.

Dopiero przed kilku dniami udało się żandarmerji złapać na gorącym uczynku pewnego mężczyznę w małej miejscowości Horomerice. Nieznany pan na rowerze, zaczepił przechodzącą 10-letnią córkę robotników słowackich, którzy pracowali w polu.

Nieznajomy zabrał z sobą dziewczynkę na rower i zawiózł ją w pole. Tam zniewolił dziecko, któremu dał kilka koron i cukierki. Następnie powiedział dziewczynce, aby oczekiwała go nazajutrz w oznaczonem miejscu o oznaczonej godzinie.

Dziewczynka opowiedziała o wszystkiem swoim rodzicom, którzy

zawiadomili żandarmerję.

Żandarmerja udała się na oznaczone przez nieznajomego miejsce i aresztowała go. Ku wielkiemu zdumieniu okazało się, że nieznajomym gwałcicielem nieletnich dziewczynek jest wysoko ceniony w praskiem towarzystwie

artysta malarz Jarosław Hulokowski.

Aresztowanie Hulokowskiego wywołało w Pradze olbrzymie wrażenie. Malarz liczy 47 lat i żył przez kilka lat w Indjach, które zwiedził bardzo gruntownie. Był nawet profesorem szkoły Rabindranatha Tagore w Indjach. Hulokowski był świetnym znawcą sztuki hinduskiej i malował w stylu hinduskim, jedynie technika i tradycja pozostały u niego europejskie.

Oddano go sądowi karnemu. W najbliższym czasie przeprowadzone będzie śledztwo celem ustalenia, czy ostatnie napady na nieletnie dziewczęta nie były również dziełem Hulokowskiego.

Dziwne zwyczaje dumnego narodu.

Krótkie włosy Albanek.

Dwie religje w jednym... garnku.

Ciężka choroba Achmeda Zogu i usiłowania Włochów utrwalenia po jego spodziewanej śmierci swoich wpływów po drugiej stronie Adrjatyku, zwracają uwagę Europy na ten kraj.

Albanję zamieszkuje kilkanaście plemion jak np. Malisorowie, Klementynowie, Kastrali, Pułati, Trepszowie, Koepliki, Nikajowie, Garsniczanie, Gaszowie, Matija, Midryci, Lurojwie, Lumanowie, Dibranowie itd. Szczepy te i plemiona dzielą się ponadto wyznaniowo na muzułmanów, prawosławnych i katolików, różnią się zaś językowo, ale wszyscy mają wysoko rozwinięte poczucie

„skipetarskiej" jedności narodowej

i patrjotyzmu. Dawniej bronili się przeciwko wynarodowieniu, jakie aplikowali im Turcy, dziś bronią się przed zakusami na niepodległość państwową, czynionymi przez Włochów, Serbów i Greków.

Cały ustrój Albanji polega od niepamiętnych lat na rodach. Dziwne są obyczaje i zwyczaje Albańczyków, dziwne prawa.

Albańczycy dumni są ze swej wolności, odwagi i godności osobistej —

choć nie pogardzają podarkami

od Francuzów (Europejczyków). Kobietę cenią i ona sama się ceni nie dla piękności, ale wedle potomstwa i liczby dzieci. Pracowite też są nad miarę: najpóźniej idą spać i najwcześniej wstają. Zabić kota uważa się tu nieszczęście.

Kobiety noszą

krótko przycięte włosy.

Jak się w Albanji pojmuje wzajemne poszanowanie przekonań lub przepisów religijnych — dać może pewne wyobrażenie... kuchnia. Taka Malisorka katoliczka, wyszedłszy zamąż za muzułmanina, gotuje w jednym garnku jednocześnie i razem wieprzowinę dla siebie

i baraninę dla męża.

Najważniejszem świętem w rodzinie, jak i u południowych Słowian — zwłaszcza Serbów — jest dzień patrona domu. Idą wtedy wszyscy zrana do kościoła, który po mszy okalają trzykotnie, całują ołtarz, zaczem powrót do domu i obiad, zkolei rozpoczynają się śpiewy bohaterskie o walkach plemienia: każdej strofie towarzyszy

salwa pistoletowa.

Po uczcie wraz z gośćmi wszyscy zbierają się poza osadą dla gier junackich.

W środkowej części Wjusy mieszkają przeważnie handlarze. Niektóre rodziny zajmują się dziedzicznie lecznictwem — inne tkactwem, natomiast w pogańskim okręgu, a głównie w owem

słynnem z piękności kobiet

Delwinaki — mężczyźni są przeważnie rzeźnikami i ogrodnikami. Znacznie zaś na północ od nich, okolice głośne są z budowniczych (cieśli i murarzy), jak znów jeszcze na północ w Korczy są kamieniarze: jedni i drudzy budują domy na całym półwyspie Bałkańskim, tworząc wędrowne lub osiadłe kolonje po miastach. W środkowej Albanji nietylko wsie, ale całe połacie kraju zajęte są ludźmi, poświęcającymi się jednemu zawodowi.

Pomiędzy temi to miejscowościami rozsiane są wioski rolne.

Małżeństwa zawierają się pomiędzy ludźmi

jednego zawodu,

który w ten sposób utrzymuje dziedziczność swoją.

Zdarzają się wypadki, że nietylko rodziny, ale i całe osady zmieniają zawód i przechodzą z jednego do drugiego, jak np. Labowiczanie bywali dawniej wszyscy tkaczami, później przeważnie handlarzami łokciowymi, jeden z ich rodów był owczarskim, stał się następnie kupieckim.

INŻYNIER --- BOHATE[R]

oddał życie za swych podwładnych.

W miejscowości Xierge we Francji

nastąpił wybuch

w fabryce przetworów chemicznych. Wskutek wybuchu pękła rura wiodąca do zbiornika z gazem trującym. Widząc to chemik fabryki, inżynier Zurbrigen bez namysłu wbiegł do hali, w któ[rej] stał zbiornik i zatkał uszkodzoną ru[rę]

ocalając życie robotnikom.

Sam jednak uległ tak silnemu zatru[ciu] gazem, że umarł w kilka godzin potem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.